Nr 193. Kraków, Niedziela 26 Sierpnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2**. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Bermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Polityczny rozbój.

Zaczyna się zamieniać w czyn, co od roku już nad społeczeństwem polskiem w zaborze pruskim wisiało jako nowy, pełen zgrozy zamiar wroga. Rząd pruski zmierza podobno do wydania „ustawy“, na podstawie której mógłby gwałtem zabierać ziemię polskim jej właścicielom.

Nowa ustawa nadałaby ewentualnie komisyi kolonizacyjnej prawo dowolnego wywłaszczania na drodze przymusowej każdego większego majątku polskiego, każdego gospodarstwa, każdej zagrody polskiego chłopa.

Gdy przed rokiem mniej więcej prasa hakatystyczna wystąpiła z pomysłem takiego nowego środka antipolskiego w formie już zupełnie konkretnej i pomysł ten przejęła z jej łamów także półurzędowa „Koelnische Ztg“, wyraziliśmy zaraz przypuszczenie, że nie jest to już groźba dla postrachu, lecz zupełnie realny zamiar. Była to rzeczywiście pierwsza próba wysondowania opinii publicznej, jakie ewentualnie zajęłaby stanowisko wobec nowego środka antipolskiego, a raczej pierwsza próba oswojenia jej z tym prawdziwie szatańskim pomysłem. Rezultat próby nie był w pierwszej chwili zbyt pomyślnym. Opinia w Niemczech, nawet w kołach, które zwykle względem Polaków okazują „szerokie“ sumienie, zawahała się przed spełnieniem tak okropnego gwałtu. Lecz od czegóż system pruski, od czego znakomita jego, w tylu bezprawiach nabyta praktyka? Pruscy mężowie stanu znają dobrze psychologię swego narodu, wiedzą z doświadczenia, że nawet najsentymentalniej usposobiony Niemiec zamknie oczy na wszelkie względy etyczne, gdy go się przekona, że wymaga tego **własny** interes, dobro jego **państwa** i przyszłość jego **narodu**. Być może, że dawniej, przed wielu laty, inaczej było, że przynajmniej w niepruskiej części Niemiec panowało jeszcze inne uczciwsze pojmowanie prawa, słuszności i sprawiedliwości. Odkąd atoli oparta na zdradzie, podstępie i gwałcie polityka Bismarka otwarła Niemcom drzwi do korzyści materyalnych i potęgi politycznej, o jakiej dawniej ani marzyć nie śmieli, usposobienie wszystkich Niemców, nietylko Prusaków, ogromnej uległo zmianie. Odżyły w nich od razu wszelkie drzemiące na tle ich duszy krwiożercze, tłumione długo kulturą i niepowodzeniami instynkty, odezwała się z wielką siłą zachłanność i zaborczość ich przodków, która kiedyś przestrachem napełniała całą Europę. I dziś wytworzyli oni sobie osobną specyalną etykę, która uświęca każdy środek, chociażby najzdrożniejszy, jeżeli on tylko rokuje im nowe korzyści, nowe pomnożenie potęgi.

Berlin wie o tem bardzo dobrze, to też bynajmniej się nie zraził pierwszem, niekorzystnem wrażeniem nowego pomysłu. Rozpoczęto zaraz tę samą grę, którą tak po mistrzowsku przeprowadzono przed dwudziestu laty, gdy chodziło o ustanowienie komisyi kolonizacyjnej, i o zupełne wyparcie języka polskiego ze szkół ludowych. Prasa hakatystyczna i półurzędowa zaczęła z miną baranka niewinnego tłomaczyć filistrom niemieckim, że przecie przymusowe wywłaszczenie z ziemi już istnieje prawnie, gdy chodzi o cele **dobra publicznego**, np. o nowe koleje, nowe drogi, nowe fortyfikacye, że przeto wywłaszczanie polskich właścicieli ziemskich dla ważnych celów politycznych nie będzie znów rzeczą **nadzwyczajną, niezwykłą**! Nie stanie im się przytem krzywda, bo przecież państwo zapłaci im za zabraną przemocą ziemię. — A gdy to jeszcze nie rozproszyło „moralnych skrupułów“ pewnej części prasy niemieckiej, użyto argumentu silniejszego, zaczęto straszyć Niemców grozą **rewolucyi i wojny**, zbliżającej się rzekomo od wschodu, z przekształcającej się powoli w inny organizm polityczny Rosyi. Zupełne a rychłe zgermanizowanie kresów wschodnich — wołały organa hakatystyczne — jest wprost konieczne, jeżeli chcemy uniknąć inwazyi „**polskich hord powstańczych**“.

Ten argument silniej już przemówił do umysłów niemieckich i przygotował grunt o tyle, że „Koeln. Ztg“ mogła w tych dniach już zupełnie jawnie i otwarcie wygrać atut ostateczny. „Polscy właściciele ziemscy — pisała ona onegdaj — **przewyższają już niemieckich zdolnościami ekonomicznemi**. Jeżeli więc nie pokonamy ich **gwałtem**, oni **nas zduszą** — a zatem **dla własnej obrony musimy chwycić się gwałtu**“.

Jeden jedyny wzgląd mógłby jeszcze zaważyć na szali, a mianowicie wzgląd na „dobro“ **niemieckich** właścicieli ziemskich w polskich dzielnicach. Gdy rząd będzie miał „prawo“ wywłaszczania Polaków, gdy żaden Polak nie będzie mógł nabywać ziemi, Niemcy w zaborze pruskim stracą możność straszenia rządu polskimi nabywcami, a temsamem możność wyzyskiwania skarbu państwowego. Z tej strony też zapewne najgłośniej odezwą się głosy protestu. Lecz ten opór łatwo będzie można w inny usunąć sposób, — nowym workiem z milionami.

Musimy się więc liczyć z tem, że na społeczeństwo polskie w zaborze pruskim **spaść może cios, jakiego ono nigdy jeszcze nie doznało**, cios, przewyższający swą ohydą nawet najsroższe wybryki satrapów cara. Zupełne wywłaszczenie z ziemi mogłoby w tym zaborze wśród ludności polskiej wytworzyć stosunki wprost **okropne**, wobec których bledną nawet stosunki **irlandzkie**.

Rozwydrzone prusactwo, nie mogąc w inny sposób złamać siły odpornej ekonomicznie, społecznie i politycznie najdorzalszego odłamu narodu polskiego, zabiera się dziś do **rozboju na publicznej drodze**, do walki eksterminacyjnej, zadającej kłam wszelkim zasadom i hasłom prawnym i kulturalnym naszego wieku. **Rychłe obmyślenie środków zaradczych i obronnych po naszej stronie, jest więc kwestyą wprost piekącą.**

Już po napisaniu powyższych uwag doszła nas depesza z Berlina tej treści:

„Tägliche Rundschau“ jest upoważniona do oświadczenia, że wiadomość „Morgen Post“, jakoby w ministerstwie miano pracować nad projektem ustawy ekspropryacyjnej, **jest nieprawdziwą**“.

Życzylibyśmy sobie gorąco, iżby to zaprzeczenie polegało **na prawdzie**. Niestety, na razie trudno temu uwierzyć. Łatwo być może, że sprawa jeszcze nie dojrzała zupełnie, albo też, że chwilowa konstelacya polityczna sprzeciwia się wystąpieniu z tego rodzaju projektem, a może wreszcie chodzi tylko o wysondowanie opinii publicznej **za granicą**, o uśpienie czujności po stronie polskiej? Po licznych artykułach w prasie półurzędowej, zalecających gorąco myśl wywłaszczenia Polaków, zaprzeczenie to brzmi trochę dziwnie. Prusactwo nie łatwo wyrzeka się raz powziętego zamiaru, a zatem mimo tych zaprzeczeń, miejmy się na baczności!

Z prasy rosyjskiej.

(Odpowiedź „Oka“ pismu „Rosyi“. — Nowoje Wremia“ w obronie społeczeństwa. — Aresztowanie posła Seffera. — Wzrost pijaństwa. — Chłopi w obronie Onipki. — Drobiazgi.)

Zamiast „XX Wieku“ (rodowód: „Ruś“ zrodziła „Mołwę“, „Mołwa“ zrodziła „XX Wiek“) wychodzi obecnie „Oko“. W drugim numerze tego „Oka“ jest odpowiedź „Rosyi“ na jej artykuł o potrzebie użycia barbarzyńskich środków w Królestwie Polskiem. „Papuasy, Zulusi, Kafrowie — pisze „Oko“ — i inne tego rodzaju plemiona mogą się cieszyć ze swej duchowej łączności z gazetą „Rosya“. Instytucya zakładników, jaka u nich istnieje, została od nich zaczerpniętą przez to pismo, które przyszło do przekonania, że jeżeli odnowiły się przestępstwa epok barbarzyńskich, to należy walczyć z niemi temi środkami, jakie w swoim czasie okazały się najodpowiedniejsze“. — Po przytoczeniu głównego ustępu artykułu z „Rosyi“, pisze „Oko“ dalej: „Przytoczyliśmy dosłownie. Zauważymy, że w praktyce wojenno-administracyjno-karnej były już u nas próby zastosowywania trzech powyżej poleconych środków (kar pieniężnych, chwytania świadków przestępstwa i zmuszania ich do udzielania wskazówek) i jeszcze w tych dniach generał Skałłon zniósł (obecnie sam go ponowił, Przyp. red.) podobny edykt wojennego gubernatora w Warszawie. Generał Rennenkampf chwytał się i czwartego środka, ponieważ brał zakładników do swego pociągu karnego, zabezpieczając go tem od wysadzenia lub rozbicia. Ale idea wykonywania kary śmierci na dwóch albo trzech zakładnikach, za każdego zabitego lub ciężko ranionego, jest w całości ideą „Rosyi“, powziętą wprost od Zulusów“. Znów następuje cytata i zakończenie: „Dyskutować z gadziną o prawie, moralności t. t. d. — jest bezcelowem zadaniem. Ograniczymy się wobec tego papuaskiego organu do prostego zapytania: a co będzie, jeżeli wymienione stronnictwa także się chwycą idei zakładnictwa? Wszak to jest zupełnie możliwe. Rewolucya powstała wskutek polityki lat ostatnich, dała nam już takie niespodzianki, że nie można wątpić, że zdobyłaby się na wprowadzenie i tego środka. Wspaniała idea!“

— Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę na dziwną konsekwencyę, jaką się odznacza „Nowoje Wremia“. Dopiero co pomieściło ono wskutek wypadków warszawskich artykuł, o **potrzebie represyi** przeciw naszemu społeczeństwu, za brak oporu przeciw anarchii a temsamem sympatyzowanie z nią — a już na trzeci dzień bierze w opiekę społeczeństwo (nie nasze wprawdzie) przed zarzutem popierania anarchii. „Jakkolwiek wstyd jest widzieć dziesiątki ludzi poddających się rozkazom uzbrojonego w rewolwer (czasem ołowiany) jakiegoś smarkacza, to trudno znowu wymagać heroizmu i żądać, aby obywatel z gołą pięścią rzucał się na uzbrojonego człowieka. Rząd dla społeczeństwa, stojącego na uboczu, wobec rewolucyi i anarchii, stworzył taką sytuacyę: siedź cicho, i nie mięszaj się do nie swoich rzeczy“. Więc też społeczeństwo siedzi. Rząd mu nie ufa i nie chce mu dać rewolweru. W tem tkwi błąd straszny. Każdy rewolucyonista ma przygotowaną bombę bogdaj w rękawie i rozumie się, że kpi sobie z kary 500 rubli; ale spokojny obywatel jeżeli wypadkiem posiada rewolwer, to się go zaraz pozbywa nawet sprzeda komubądź, chcąc uniknąć odpowiedzialności.

I zdarza się niejeden komiczny wypadek. — Naprzykład przy tobie dopuszczają się grabieży. Chwytasz za rewolwer (można go mieć i bez pozwolenia) strzelasz i ocalasz jaką finansową instytucyę. Dostajesz podziękowanie i naznaczają na ciebie karę 500 rubli. Szybko, pięknie i miłościwie — jak mówi bohater pewnej komedyi. — Albo przypuśćmy, że dzieją się w obrębie naszego państwa wypadki podobne do helsingsforskich. Tam „biała gwardya“ natychmiast wystąpiła przeciw „czerwonej“. Czy byłoby to możliwe w Rosyi? Naturalnie, że nie. Biała gwardya musiałaby się naprzód zwrócić o pozwolenie do policmajstra, któryby, po odpowiedniem zastanowieniu się, wydał je po jakich dniach dziesięciu. Jeżeli społeczeństwo winno — kończy „Nowoje Wremia“ — to wina jego daleko mniejsza niż tych, co je zmusili do świadomej obojętności i do stania się ofiarą niesłychanej anarchii“.

— Pomiędzy aresztowanymi posłami b. Dumy znalazł się i p. **Seffer**, wybitny przedstawiciel partyi „trudowników“. Przed aresztowaniem dopełniono u niego nadzwyczaj ścisłej rewizyi, trwającej od wieczora do godziny 3 po północy. Trofea tej rewizyi były bardzo marne, bo należały do nich: „Życie Chrystusa“ Renana, „Kapitał“ Marksa i nieco proklamacyj czarnych sotni, które mu były przysłane podczas zasiadania w Dumie. Po kilku dniach Seffera wypuszczono, na co w znacznej mierze wpłynęły pogłoski, że włościanie postanowili w bardzo stanowczej formie żądać jego uwolnienia Seffer wytacza ze swej strony kilka spraw karnych. Pierwszą przeciw policyi, za bezpodstawne aresztowanie, nie umotywowane żadnemi faktami. Drugą skargę wniósł przeciw antisemicie Konszewanowi i nauczycielowi szkoły realnej, Draganowowi, za to, że w całym szeregu artykułów w piśmie „Drug“ podburzali ludność przeciw niemu. W trzeciej skardze pociąga do odpowiedzialności jakiegoś naczelnika stacyi, który się wyraził: „Jednego żydka (Herzensteina) już ułożyli do snu w Finlandyi, należałoby jeszcze i tego ułożyć“. Nawiasem mówiąc, Seffera żydem zrobił Konszewan. Duchowieństwo besarabskie, rozgniewane na Seffera za artykuły, wyjaśniające agitacyę popów przeciw Dumie, przedsięwzięło starania o wykluczenie Seffera z cerkwi prawosławnej i o rzucenie na niego klątwy. Biedny Seffer — nie będzie zbawiony w prawosławnem niebie.

Jednym z objawów rewolucyi w Rosyi jest **wzrost pijaństwa**. Oto przykład: Gubernia tulska od 1 lipca 1904 do 1 lipca 1905 przepiła 5 milionów rubli. Od 1 lipca 1905 do 1 lipca 1906 zaliczała się ona do gubernij objętych głodem i otrzymała jako taka zasiłek w kwocie 4,400 000 rubli. W tymże roku głodowym przepiła 6,200 000 rubli, czyli o 1,200.000 rubli więcej, niżeli w roku poprzednim, to znaczy, że przepiła prawie cały otrzymany zasiłek rządowy. Tylko 200.000 rubli poszło na potrzeby, a 1,200 000 wróciło do kasy państwowej za pośrednictwem szynków. Interesujący to obrót pieniędzy, szczęśliwa to finansowa operacya!

— W ubiegłą niedzielę, dzięki pięknej pogodzie, odbył się cały szereg mityngów robotniczych w Moskwie. Uchwalono brać czynny udział w wyborach do Dumy, nie wiążąc się jednak z żadnemi stronnictwami burżuazyjnemi, a polegając tylko na siłach proletaryatu.

— W ostatnich dniach otrzymano w Peterhofie mnóstwo próśb od gromad włościańskich z różnych stron Rosyi o uwolnienie byłego posła Onipki. Prośby po większej części motywowane są tem, że Onipko nie popełnił żadnego przestępstwa, a winien tylko o tyle, iż „prosto i otwarcie mówił prawdę narodowi“. Przybyła też do Petersburga starać się o uwolnienie męża żona Onipki, z niemowlęciem przy piersi.

— Uwięzionemu prezesowi rad robotniczych deputatów Chrustalewowi (Nosar) dopiero 20 sierpnia wręczono akt oskarżenia. Od tej chwili wolno mu 3 razy na tydzień widywać się z rodziną i ze znajomymi.

— 21 sierpnia odbyło się posiedzenie rady wojennej, na którem obradowano dalej nad sprawą oddania sądowi gen. Liniewicza.

— Drobny fakt, ale charakterystyczny: Po ostatnich wypadkach warszawskich „Strana“ wprowadziła do telegramów osobną rubrykę p. t. „Królestwo Polskie“. Jednocześnie „Nowoje Wremia“ od kilku dni wszystkie telegramy z Królestwa podaje na czele telegramów pod osobnym tytułem: „Warszawskie wiadomości“.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Wiedeń, 24 sierpnia.

W łonie wydziału Związku dziennikarzy słowiańskich przyszło w zeszłym roku do niesnasek, wskutek czego odbycie ósmego zjazdu dziennikarzy słowiańskich w roku bieżącym było przez pewien czas wątpliwe. Mianowicie zastępcy praskiego stowarzyszenia dziennikarzy czeskich protestowali przeciwko wyborowi dwóch czeskich dziennikarzy do wydziału związkowego przez polskie stowarzyszenia dziennikarskie, chociaż statuty Związku stowarzyszeniom pozostawiają zupełną pod tym względem swobodę, zatem wybór ten odbył się całkiem legalnie. Dalszem następstwem sporu było, iż czescy delegaci nie wzięli udziału w posiedzeniu wydziału związkowego, odbytem w czasie Zielonych Świąt w Przerowie, żądając natomiast kategorycznie unieważnienia wyboru wspomnianych dwóch czeskich dziennikarzy do wydziału. Wydział, który zgromadził się w Przerowie w przepisanym komplecie, uchwalił, mimo abstynencyi kilku swoich członków praskich, odbycie zjazdu w dniach 8 i 9 września w Węgierskiem Hradyszczu na Morawach i na wniosek prezydenta Związku M. Chylińskiego poczynił stosowne kroki, aby rozłam zażegnać. Rzecz poszła o tyle pomyślnie, że zastępcy praskiego stowarzyszenia dziennikarzy czeskich w odpowiedzi na pismo wydziału okazali gotowość zaniechania abstynencyi pod pewnemi warunkami, między innemi żądając, aby

Z uwag pesymisty.

(Kraków nie ruszył się z posad. — Bratobójcza wojna o targowicę i tanie mięso — Informacye dziennikarskie o akcyi wyborczej. — Lojalne wychowanie jednego miasta. — Gdzie się walił kościół św. Piotra?)

Otóż jestem na swojej dawnej placówce. Może nie byłbym się spieszył jeszcze z powrotem, gdyby nie to, że wywczas tylko do pewnych granic jest miłym i pożądanym, i gdyby nie wiadomość, że prezydent Leo wyjechał teraz właśnie na urlop i osierocił miasto Kraków, które zadowolnić się będzie musiało rządami dwóch tylko jego zastępców. Ja do nich nie należę, ale ciekawy byłem widzieć, jak Kraków wyglądać będzie bez swojego prezydenta, kiedy już nie mogłem widzieć Krakowa, pozbawionego mojej w nim obecności. I oto, ku niemałej swojej radości, spostrzegłem, że Kraków nie posunął się przez ten czas ani o tysiączną część stopnia na wschód, ani na zachód, na północ, ani na południe, chociaż ziemia wyprawiała z nim wirowe tańce, od których zawracać się zwykło w głowie miernotom galicyjskim, sięgającym stale o całą oktawę wyżej, niż im starczy mózgu i serca. Jeszcze Kraków jest cały i wyczekuje cierpliwie chwili, gdy go p. namiestnik łaskawie pokrajać raczy na tyle nierównych części, aby z żadnej z nich przy powszechnych wyborach nie wyszedł zwolennik powszechnego głosowania, gdyż równałoby się to oczywistemu zaprzepaszczeniu wszystkich w czambuł interesów narodowych starej stolicy Piastów, Jagiellonów i delegata namiestnictwa, dra Fedorowicza.

Miałem pierwotnie zamiar czekać cierpliwie gdzieś poza Wielkiem Księstwem Krakowskiem z Oświęcimem i Zatorem, aż Kraków zdobędzie sobie nowe terytorya podmiejskie, a z niemi uzyska urzędowy tytuł „Wielkiego“. Chciałem dożyć tej upragnionej zarówno przez konserwatystów, jak demokratów wszelakich odcieni, socyalistów chrześcijańskich i niechrześcijańskich, chwili, w którejbym zapytany, dokąd jadę, odpowiedzieć mógł: do Wielkiego Krakowa, — co w niemieckim języku brzmiałoby bardzo okazale „nach Gross-Krakau“ i nie byłoby czemś mniej dla nas pochlebnem, jak dla Niemców n. p. „Gross-Purkersdorf“, lub „Gross-Enzensdorf“. Wyjazd swój wyprzedziłbym w takim razie „widokówkami“ do wszystkich rajców miejskich, aby tylko wypisać na adresie: „w Wielkim Krakowie“.

Niestety, ostatnia, bratobójcza wojna, wydana przez gminę Małego jeszcze Krakowa miastu Podgórzowi o tanie mięso, przekonała mnie, że o pojednaniu tych dwóch bliźnich miast i dobrowolnej abdykacyi jednego z dwóch ich burmistrzów na rzecz drugiego mowy być nie może. Wody Wisły pogłębiły się pod mostem podgórskim, targowica na bydło i tanie mięso rzuciły nową żagiew czarnej zazdrości między oba miasta, powołane do wspólnego pożycia, aczkolwiek rozdzielone nożem austryackim. — I nie masz nadziei ich zbliżenia, bo Kraków, na złość Podgórzowi, jeść będzie drogie mięso, a Podgórze wybierać będzie posła do parlamentu w najgorszym razie z Wieliczką lub Bochnią, byle nie z Krakowem.

A propos wyborów chciałem, nawet jako urlopnik redakcyjny, wtajemniczać się w dalszym ciągu w agitacyę przedwyborczą, która, mimo letniej kanikuły, toczyła się w naszym kraju. Pozbawiony kontaktu z nim jednak, nie mogłem zoryentować się w chaosie sprawozdań dziennikarskich i wyrobić sobie opinii o przyszłych zwycięstwach i pogromach wyborczych. O ile bowiem czerpałem informacye z „Naprzodu“ — byłem pewny, że z wsi, miast i miasteczek wyjdą posłami sami towarzysze posła Daszyńskiego. Na wszystkich zgromadzeniach bowiem prawdziwe tryumfy święcili socyalni demokraci, a „rozboje klerykalne“ i „zbójeckie napady“ przeciwników z obozu „chrześcijańskiego“ dodawały im jedynie tem większego uroku w tryumfalnym pochodzie przez sioła i miasta. Natomiast najnowszy, krakowski organ ludowych centrowców wywoływał sprawozdaniami swojemi wrażenie, że ks. Pastor ze swoimi zwolennikami wziął cały kraj w niepodzielne posiadanie, wyparłszy z równin i gór, z miast i wsi, zarówno socyalistów akatolickich, jak ludowców, dawno od katolicyzmu odsądzonych. Inaczej być nie mogło, skoro w obozie tym stanął we własnej osobie ksiądz prałat Stojałowski, on, przed nie zbyt dawnym czasem wyrzucany przez swoich obecnych przyjaciół z kościołów, odsądzany od ołtarza i konfesyonałów, wyklinany przez biskupów.

Natomiast każdy numer „Kuryera Lwowskiego“ i „Przyjaciela Ludu“ przekonywał mnie, że to wszystko, co o swoich zwycięstwach wypisywali centrowcy, o tyle mijało się z prawdą, że włościanie oświadczali się wszędzie za ludowcami, a to pomimo wszystkich intryg partyzantów ks. Pastora i konserwatystów.

Najpewniejszymi zwycięstwa zdawali się być narodowi demokraci, bo aczkolwiek w przeciągu ostatniego miesiąca wydali zaledwie pięć manifestów i tyleż nowych programów politycznych, przecież wierzyli w swoją „narodową“ powagę i patent wyłączności patryotycznej, który, w przystępie wspaniałomyślności, sami sobie nadali.

A konserwatyści? Oni pisali mało, ale z tego, czego nie napisali, przebijała ufność: róbcie i mówcie sobie, co chcecie; dopóki mamy swoich starostów, możemy gwizdać na powszechne głosowanie. Sztuka konserwatywna nie na tem zresztą polega, aby jedynie t. zw. „stronnictwo konserwatywne“ produkowało politykę konserwatywną. To stronnictwo jest o tyle rozsądne, że pozwala innym stronnictwom nazywać się n. p. narodowo-demokratycznem, centrum ludowem i t. p., a zadowalnia się tem, aby one tylko szły pod znakiem konserwatywnym. Konserwatyści nie mogą więc nigdy przegrać kampanii, bo choćby sztab konserwatywny się zmniejszył, to kohorty jego zawsze pozostaną w należytej sile na różnych placówkach. A o cóż idzie? Nie o co innego, a tylko o to, aby kraj, ten poczciwy, sympatyczny, potulny kraj, z którego co roku ucieka kilkadziesiąt tysięcy analfabetów przed głodową śmiercią, — aby ten kraj nie dostał się przypadkiem pod opiekę antinarodowców i złych katolików.

W tym czasie nieśmiało odzywał się od czasu do czasu głos dawnych koncentratów demokratycznych. Śmierć nagła i niespodziewana ich przywódcy okryła żałobą zwolenników stronnictwa, które miało odwagę iść w pierwszy ogień z wstecznictwem i reakcyą. To stronnictwo nie położyło się do grobu wraz z ś. p. Rotterem, i mam nadzieję, niejednę jeszcze sprawi „krajowi“ niespodziankę.

Zanim to nastąpi, musimy mieć powszechne głosowanie. Odkąd hr. Wojciech został ministrem, zawiał przychylniejszy wiatr dla powszechnego głosowania w Kole polskiem, a posłów wybierać będziemy tylu, że wystarczy mandatów nawet dla konserwatystów.

Ukazują się przytem na firmamencie galicyjskim znaki, że wpływ starostów nie zanikł w kraju, a wychowanie społeczeństwa w duchu lojalnym widoczne czyni postępy. Przecież w Tarnobrzegu nakazano iluminacyę domów w przeddzień urodzin cesarskich, a więc w poczciwym tym zakątku starano się utrzymać tradycyę ś. p. Precliczków z przed lat 40. Wyrażam się oględnie „nakazano“ iluminacyę, bo gdybym napisał, że zarządzenie to, którego następstwem było, przewidziane przez zwierzchność, wybijanie szyb nieoświetlonych, wydał n. p. burmistrz miasta Tarnobrzega, otrzymałbym z pewnością urzędowe „sprostowanie“, zaczynające się od słów: „Z powołaniem się na § 19 ustawy prasowej upraszam... o sprostowanie wiadomości, jakoby burmistrz miasta Tarnobrzega nakazał wybębniać nakaz iluminacyi z zagrożeniem wybijania szyb nieoświetlonych. Prawdą jest jedynie, że uczynił to policyant miejski, bez wiedzy burmistrza“ i t. p.

Gdybym zaś ośmielił się napisać, że zarządzenie to wyszło z magistratu, otrzymałbym sprostowanie w tym kierunku, że najwyższa władza autonomiczna miejska spoczywa w Tarnobrzegu w ręku burmistrza, któremu jedynie i wyłącznie podlega przedstawiciel władzy wykonawczej, policyant miejski, wywołujący, przy odgłosie bębna, rozkazy władzy miejskiej. — A gdybym wreszcie ograniczył się do wzmianki, że odpowiedzialność za nakaz iluminacyi i zapowiedź wybijania szyb, spada na policyanta tarnobrzeskiego, otrzymałbym od niego „urzędowe“ sprostowanie, stwierdzające, że spełnił jedynie najwyższy rozkaz swej zwierzchniczej władzy. Nie chcąc tedy narażać czytelników „Nowej Reformy“ na odczytywanie co dzień jednego sprostowania, powtarzam jedynie wiadomość, że są jeszcze w kraju w lojalnym duchu Precliczkowskim wychowywane miasteczka, w których, mimo wznoszonych na rynku narodowych pomników, zachęca się gawiedź do rozbijania szyb tym, co się odważą nie oświetlić ich świeczką w dzień urodzin cesarza austryackiego. To jest bardzo korzystną zapowiedzią najbliższej, wyborczej kampanii, bo zdaje się uprawniać do niepłonnej nadziei, że niejedno miasto i miasteczko pogodzi swój polski patryotyzm z wolą przedstawiciela c. k. rządu.

Na zakończenie tych kilku spostrzeżeń, — jedno, bardzo radosne. Oto „Czas“ zaalarmował przed kilku tygodniami „cały świat katolicki“ świetną, wielkiem znawstwem historyi sztuki nacechowaną, polemiką z wywodami „Fremden-Blattu“, zbijając twierdzenie tego dziennika, jakoby kościół św. Piotra w Rzymie groził ruiną. Polemista „Czasu“ wykazał przytem z taką pewnością siebie ignorancyę autora niepokojących pogłosek, we „Fremden-Blacie“ zamieszczonych, że ucieszyłem się, mimo całego antagonizmu politycznego, iż polski dziennik mądrzejszym się okazał nawet od organu wiedeńskiej dyplomacyi.

Niestety radość moja weszła na zupełnie nowe tory, gdy tensam „Czas“ stwierdził małą... pomyłkę swojego polemisty, bo pokazało się, że „Fremden-Blatt“ pisał wprawdzie o zaniedbaniu i upadku kościoła św. Piotra, ale zarzuty jego dotyczyły kościoła pod tem wezwaniem, znajdującego się nie w Rzymie, lecz... w Wiedniu.

Co to kanikuła może!

M. K.

zjazd w roku bieżącym, z powodu krótkości czasu dla prac przygotowawczych, nie odbył się, lecz był odłożony na rok przyszły.

Zwołano wskutek tych rokowań ponowne posiedzenie wydziału związkowego do Pragi, w którem prascy zastępcy wzięli udział. Wogóle przyszło też do zgody na tej podstawie, że kwestye sporne mają być walnemu zgromadzeniu Związku przedłożone do rozstrzygnięcia. — Pełny wydział związkowy w Pradze zatwierdził wkońcu uchwałę przerowską, mianowicie odbycie ósmego zjazdu Związku dziennikarzy słowiańskich 8 i 9 września b. r. w Węgierskiem Hradyszczu.

Można tedy uważać goszący spór jako załagodzony, co Związek zawdzięcza głównie wyrozumiałem pośrednictwu swego prezydenta.

Zjazd rozpoczyna się zebraniem 7 września wieczorem w Bernie w tamtejszym czeskim „Domu Besednim", skąd wspólny wyjazd do Uherskiego Hradista nastąpi 8 września rano.

Nie należy wątpić, iż ósmy zjazd, lubo odbędzie się w niewielkiem mieście morawskiem, nie ustąpi pod względem zewnętrznej sceneryi poprzednim zjazdom. Przeciwnie można się spodziewać, iż w tym kierunku przewyższy je znacznie przepychem etnograficznym. Zjazd bowiem odbywać się będzie wśród ludu słowacko-morawskiego, który więcej niż którykolwiek lud słowiański zachował swą pierwotność narodową w zwyczajach i obyczajach, jakoteż pod względem malowniczych, barwnych strojów ludowych. Bogactwo etnograficzne okolicy roztoczy się przed oczyma uczestników zjazdu w pełni, powabnej okazałości.

Następnie oczekać będzie zjazd pietyzm i urok sławy słowiańskiej z zamierzchłych wieków. Uherske Hradiste leży na gruzach dawnej stolicy państwa wielkomorawskiego, a w bliskości znajduje się Welehrad, stolica apostołów słowiańskich, Cyryla i Metodego, z wspaniałym kościołem, w którym, obok wielce cennych starych pamiątek, znajdują się wspaniały obraz Jana Matejki, przedstawiający apostołów słowiańskich, — jakoteż muzeum Cyrylo-Metodyjskie, zawierające mnóstwo ciekawych okazów etnograficznych i cenne wykopaliska. Uczestnicy zjazdu zwiedzą wspólnie Welehrad. Cały szereg uroczystości ludowych odbędzie się na ich cześć. Rozmaitość programu wielka.

Jeśli pod względem zewnętrznym zjazd tegoroczny zapowiada się zajmująco, można się spodziewać, że rozprawom i mowom na zjeździe przyświecać będzie gwiazda szczęśliwsza, niż dotychczas, że nareszcie rozwiążą się usta i wypłyną z nich szczere i rozumne słowa, krępowane na poprzednich zjazdach pozorami formalistyki. Strusia polityka, trwożliwość dotykania „drażliwych kwestyj" powinna raz już ustać, w przełomowym obecnym okresie. Gdzie bowiem nie może bynajmniej wystarczać zapalanie się hasłami wcale nieokreślonemi, a takiem hasłem bywała na zjazdach nie określona należycie „wzajemność słowiańska".

Wiesław.

Komitet zjazdowy przesyła nam następujący komunikat:

Zjazd w Węgierskiem Hradyszczu zapowiada się nadspodziewanie interesująco. Miasto Hradyszcze przygotowało dla uczestników zjazdu wiele miłych niespodzianek. Podobnie miejscowy komitet zjazdowy poczynił wiele przygotowań, aby gościom uprzyjemnić ich krótki pobyt w Hradyszczu i pokazać im ziemię morawską w całej jej piękności, a zarazem przekonać słowiańskich dziennikarzy, że mimo wrogich zakusów germańskich, zachowała ta ziemia swój czysty narodowy charakter.

Zaraz na dworcu kolejowym przywitani będą uczestnicy zjazdu banderyą, która odprowadzi ich do miasta. Będzie to widok rozkoszny junackiej postawy dzielnych jeźdźców, siedzących na pięknych koniach, strojnych wstęgami i kwieciem. W mieście, w święto Narodzenia N. M. Panny, zgromadzi się ludność z całej okolicy, w swych świątecznych, bogatych, narodowych strojach. Będzie to również malowniczy widok, przypominający żywo obrazy znanego malarza czeskiego Uprkova. Tego samego dnia, t. j. 8 września, po przedpołudniowem posiedzeniu, odbędzie się o godz. 2 popołudniu wycieczka na wozach do Welehradu, gdzie goście zwiedzą tamtejszy kościół, zobaczą malowidła Matejki, przedstawiające słowiańskich świętych, oglądną muzeum etnograficzne i starożytne wykopaliska. Koło 5-tej nastąpi powrót do Węgierskiego Hradyszcza, gdzie stowarzyszenia gimnastyczne sokole urządzą uroczysty, narodowy obchód, w czasie którego goście zobaczą także zajmujące tańce słowiańskie.

Na zjazd dochodzą codziennie liczne zgłoszenia dziennikarzy ze wszystkich krajów słowiańskich. Ze względu na konieczność poczynienia odpowiednich przygotowań i zabezpieczenia gościom bezpłatnych kwater, byłoby pożądanem, aby dalsze zgłoszenia nastąpiły w jak najkrótszym czasie. Należy je przesyłać pod adresem p. K. Jonassa, redaktora „Vonkova" w Pradze. Także zjazdową, którą ustanowiono w wysokości 10 koron, przyjmuje p. J. Miskowski, redaktor w Czeskim Brodzie. Wszelkich wyjaśnień i informacyj w sprawie zjazdu udziela p. Jonass.

Wrzenie agrarne w Rosyi.

Rewolucya chłopska w Rosyi przestała na krótki czas alarmować świat przerażającemi wieściami. Z krwawej pożogi przerodziła się w nieustającą „kramołę" chłopską, która stale dezorganizuje samodzierżawie. Żywiołowy bunt agrarny rozłożył się na szereg niemilknących zaburzeń i rozruchów z silną domieszką anarchii i strajków, wywoływanych nędzą i widmem głodu.

W całym szeregu gubernij do ogólnej, stałej nędzy przyłączył się obecnie nieurodzaj, który popycha ludność do krwawych rozruchów, napadów na dwory, dzielenia między siebie dóbr dworskich, skarbowych i klasztornych. Chłopi, widząc, że obiecywany rozdział gruntów nie zbliża się, zabrali się sami do wywłaszczania obszarników i dzielenia ziemi między sobą. — W guberniach włodzimierskiej i kostromskiej włościanie po dłuższej naradzie podzielili między siebie grunta dworskie i zabrali się zaraz do zaorywania działów. W guberni saratowskiej, jak donosi „Saratowskij Dniewnik", włościanie we wsi Salamatino postanowili nie dzierżawić nadal ziemi od obszarników, lecz podzielili ją między siebie, wyznaczając na głowę po jednej dziesięcinie. Aby zaokrąglić rozdział, podzielili równocześnie dobra apanażowe. Zachęceni tym przykładem włościanie wsi okolicznych, podzielili dobra właściciela Siemiakina; we wsi Mikołajewka chłopi zabrali grunta kamienno-brodzkiego klasztoru, a wieś Kostarewo skonfiskowała skarbowy folwark. — Na rozdzielonych gruntach chłopi zabrali się już do jesiennej orki, gdy wtem sprowadzeni kozacy zaczęli „urzędowanie", które skończyło się kilku zabitymi i wielu rannymi. W powiecie dżewaszyrskim przyszło również z tych powodów do starcia chłopów z kozakami, podczas którego ludność z trzech wsi stawiła opór karnemu oddziałowi Wewerna. — W czasie walki zginęło kilka osób. Z Ekaterynosławia donoszą, że chłopi we wsi Czernaki urządzili wiec celem podziału gruntów. Podczas wiecu przyszło do starcia ze strażą ziemską, raniono 8 włościan, zabito podoficera straży. W guberni grodzieńskiej chłopi rozpoczęli krwawe rozruchy agrarne, które z dniem każdym szerzą się przybierają rozmiary. W guberni wiackiej włościanie, mszcząc się za niedoszły rozdział ziemi, palą lasy rządowe.

Oprócz tego szerzą się zaburzenia w licznych guberniach, w których przerażający głód i nędza, dziesiątkująca ludność, popychają chłopstwo do rozruchów, podpaleń i krwawej zemsty na znienawidzonych isprawnikach i dworach. W guberniach: woroneskiej, penzańskiej, saratowskiej, ekaterynosławskiej, niżnonowogrodzkiej panują zaburzenia. Chłopi, oburzeni rozwiązaniem Dumy i wstrzymaniem rozdziału ziemi, potworzyli bandy, które napadają nietylko na dwory, ale także na **mniejsze miasteczka**. Wojsko jest zupełnie bezsilne wobec zrewoltowanych chłopów i tylko bardzo niechętnie przeciw nim występuje. Anarchia ta paraliżuje i ubezwładnia zupełnie władze rządowe.

Klęska głodowa, jaka się tu szerzy w zatrważający sposób, wywołuje **szkorbut**, który całemi dziesiątkami porywa ludność. Zwłaszcza w guberniach samarskiej, kazańskiej i astrachańskiej, szkorbut tak się rozszerzył, że zmusza ludność do użycia rozpaczliwych środków, aby się obronić przed głodem. **Całe gromady chłopów półnagich włóczą się nad brzegami Wołgi, szukając parobków.** Pewna grupa chłopów z Szymbuska przybyła niedawno do Astrachanu, gdzie w domach publicznych posprzedawała swe żony i córki po 20 rubli za kobietę, obowiązując się w razie złamania pisemnej ugody zapłacić wysoką karę... W gubernii samarskiej szkorbut tak grasuje, że gdy w jednej chacie podano wygłodniałemu mężczyźnie i kobiecie kawał chleba, wierzyć nie chcieli, że mają chleb przed sobą. Kobiecie, której od szkorbutu dziąsła i wargi pogniły, gdy wzięła kawałek chleba, krew popłynęła z przegniłych warg i jeść już nie mogła. Gdzieniegdzie ludzie kładą się na ziemi i spokojnie oczekują śmierci, która dopiero po kilku dniach straszliwej męki ich zabiera. W guberniach, gdzie z wiosną zapowiadał się jaki taki urodzaj, dziś zboże gnije od deszczu, paszy dla bydła brak, klęska nieurodzaju przeciąga z gubernii do gubernii, z powiatu do powiatu.

W ścisłym związku z tą ogólną sytuacyą, powstają **strajki rolne**, które w bieżącym roku rewolucyi rosyjskiej odmienne przybrały cechy. W całym szeregu gubernij centralnej Rosyi strajki rolne karnie przeprowadzone, obejmują niezmierne przestrzenie rolne. Strajkujący niekiedy gwałtownemi środkami usuwają łamistrejków. Jeśli poprzednio strajkującym chodziło o zdobycie lepszych płac zarobkowych, to obecnie ludność strajkująca dąży do uniemożliwienia obszarnikom prowadzenia gospodarstwa, aby w ten sposób przyspieszyć reformę agrarną. W bardzo wielu wypadkach przychodzi do starcia kozaków z ludnością strajkującą, co wywołuje wściekłość wśród chłopów, którzy np. w gubernii woroneskiej, puszczają z dymem folwarki i dwory znienawidzonych obszarników. Żniwa tegoroczne przynoszą wiele szkody dworom, gdyż zboże albo zgnije na polu wskutek braku rąk do pracy, albo strajkujący chłopi gwałtem przywłaszczają sobie zbiory.

Jedną z okolic, gdzie strajk rolny najsilniej wybuchł, jest okręg **kozłowski** w gubernii tambowskiej. Zorganizowany karnie strajk rolny okazał się silniejszym od elementarnego buntu chłopskiego. Nie pomogło wojsko i uwięzienie przywódców strajku. Chłopi chcieli strajkiem zmusić obszarników do opuszczenia tych okolic, jednak celu nie osiągnęli, ale za to uzyskali podwyżkę płac, przewyższającą w trójnasób dotychczasową. Parobek np., który dotąd otrzymywał 60 rubli rocznie, pobiera teraz miesięcznie 15 rubli. Po zakończeniu strajku przyszło jednakże do zaburzeń z powodu kłótni między poszczególnemi wsiami, gdzie która ma pracować. Również bogatsi chłopi, nie biorący udziału w strajku, zwabieni wysokością płac, stanęli do pracy, ale krwawe bójki zmusiły ich do zaniechania tego zamiaru. Z tych zaburzeń skorzystali obszarnicy i obniżyli płacę, co wywołało powtórną falę rozruchów rolnych.

Rząd okazuje zupełną niemal bezsilność zarówno wobec strajków, jak wobec nowego jeszcze zjawiska tak zwanych „**wojen owocowych**".

To nowe zjawisko rewolty chłopskiej wyłoniło się niedawno i już przybrało tło polityczne. Przeciwnie do ogólnego nieurodzaju rolnego w Rosyi, drzewa ogrodowe wydały obfite owoce. Korespondent „Frankfurter Ztg" donosi o rozszerzaniu się tych wojen owocowych, które powstają głównie w miejscowościach, gdzie dwory wydzierżawiają sady. W czasie grasującej nędzy chłopi są zmuszeni szukać jakichkolwiek środków żywności a że właśnie owoców w pańskich sadach nie brak, **więc całemi gromadami urządzają napady na sady**, niszcząc drzewa i bijąc przytem porządnie dzierżawców sadów. **Całe wsie zbierają się na plądrowanie sadów**, a gdy napad się nie uda, wówczas puszczają z dymem zabudowania dworskie, mordują dzierżawców i szerzą spustoszenie. Jeśli we wsi znajduje się znienawidzony obszarnik, wówczas ludność całej wsi bojkotuje go, nikt nie chce u niego pracować i t. p. Wtem zjawia się we wsi ktoś obcy i wydzierżawia sad. Wówczas chłopi zwołują zgromadzenie i w nocy, całą gromadą napadają na dwór, niszczą sad i biją dzierżawcę. — Przerażony dzierżawca sprowadza z miasta sotnię kozaków, celem tłumienia buntu we wsi. Wojsko zjawia się i zwołuje przestępców na przesłuchanie. Chłopi ze swymi przywódcami schodzą się jak najliczniej i otaczają spokojnie oddział wojska, podczas gdy przywódcy rozruchów odczytują dowodzącemu oddziałem manifest **wyborski**. Wzburzony nastrój chłopów przeraża oficera, który usiłuje przekonać, że czytał już manifest. **Aha!** — powiadają chłopi — **nie podoba ci się? no, to posłuchaj jeszcze raz!** I manifest odczytują drugi, trzeci, piąty raz a wzburzenie rośnie, aż chłopi w końcu zaczynają grozić lynchem. — Wówczas egzekucya taka kończy się albo ucieczką kozaków, albo krwawą bójką, obfitującą w ofiary. Zbytecznie dodawać, że dwór, z powodu którego przyszło do bójki, zamienia się w perzynę, a wzburzenie udziela się innej wsi i tak bez końca.

Ten cały szereg poszczególnych rozruchów jest w gruncie rzeczy jednym żywiołowo skoordynowanym ruchem agrarnym, który z konieczności stosunków przeradza się w nieprzepartą walkę rewolucyjną z charakterem anarchicznego rozkładu.

mj.

Zbrojne napady w Otwocku.

Dzienniki warszawskie donoszą następujące szczegóły o dwóch **zbrojnych napadach**, których w **piątek** był widownią **Otwock**, gdzie zazwyczaj przebywa przez letnie miesiące wielka liczba mieszkańców Warszawy:

O godz. 3 popołudniu (w piątek) kilkunastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, **wtargnęło do budynku poczty** i zabrało około 60 rubli gotówką, będącą własnością urzędnika, oraz pewną liczbę marek pocztowych.

Drugiego napadu dokonano na **dworzec kolejowy** w chwili, gdy na stacyi Otwock stał pociąg towarowy, a w bufecie stacyjnym i w pobliżu dworca było sporo publiczności. Mianowicie o godz. 10 m. 40 wieczorem niewiadomi sprawcy dali 2 strzały z rewolweru do stojącego na peronie żandarma stacyjnego **Swiridenki**, chybili jednak i umknęli. Żandarm wsiadł zaraz do pociągu i pojechał w stronę Warszawy po wojsko. W kwadrans po odejściu pociągu **przeszło dwudziestu uzbrojonych ludzi napadło na dworzec otwocki**, do którego dali na wstępie kilkadziesiąt strzałów. Zteroryzowawszy w ten sposób wszystkich, wtargnęli najpierw do kancelaryi pomocnika zawiadowcy, żądając oddania rewolweru i klucza od kasy. Następnie znajdującego się tamże drugiego pomocnika, p. Grendeza, rewolwerami zmuszono do tego, aby zaprowadził ich do mieszkania zawiadowcy, p. Sawickiego, od którego zażądali wydania klucza od kasy. Mając przyłożone rewolwery do skroni, p. Sawicki oddał klucz napastnikom, **którzy otworzyli kasę i zabrali z niej 660 rubli.** W dalszym ciągu udali się do kasy biletowej i zabrali z niej cały przychód dzienny, a potem — do telegrafu, gdzie urzędnik, zagrożony rewolwerami, musiał oddać cały wpływ za depesze z czwartku, w sumie... zaledwie 45 kop.

Gdy jedni tak operowali wewnątrz dworca, **inni na peronie trzymali w szachu całą służbę oraz publiczność, zmusiwszy wszystkich groźbą rewolwerów do trzymania rąk w górze.** Konduktor stojącego na dworcu pociągu towarowego, Konstanty Warłamow, pod wpływem strachu zaczął uciekać. Napastnicy dali do niego dwa strzały **i zabili go na miejscu.** Cały napad zbrojny trwał kilkanaście minut. Załatwiwszy się, sprawcy dali w różnych kierunkach kilkadziesiąt strzałów i rozbiegli się w las. Sufity i ściany dworca podziurawione są kulami w mnóstwie miejsc.

Żandarm z oddziałem żołnierzy przybył do Otwocka już po napadzie.

Napastnicy byli prawie wyłącznie młodymi ludźmi, mówili **łamaną polszczyzną.** — Wśród letników otwockich oba napady wczorajsze wywołały popłoch. Część napastników była zamaskowana.

Kiedy żandarm Swiridenko powrócił z Warszawy z kilkunastu żołnierzami i żandarmami, urządzono w nocy obławę, której rezultatem było schwytanie w lasach okolicznych 11 nieznanych ludzi, a w tem 6 uzbrojonych w browningi. Wszystkich odstawiono na stacyę i stąd wyprawiono pociągiem, wychodzącym w sobotę o godzinie 6 min. 4 rano. Aresztowani pomieszczeni byli w jednym wagonie, przyczepionym za lokomotywą i strzeżonym przez 10 żołnierzy z podoficerem oraz czterech żandarmów. — Kiedy pociąg o godzinie 6 min. 30 przejeżdżał przez stacyę Falenicę i zbliżał się do przystanku Radość, podeszło około 50 ludzi, którzy zaczęli **strzelać z rewolwerów w kierunku lokomotywy**, chcąc najwidoczniej zatrzymać pociąg i odbić przewożonych aresztantów.

Na odgłos strzałów znajdujący się w pociągu żołnierze podbiegli do okien i **odpowiedzieli salwami**. Maszynista, nie wiedząc, co robić i obawiając się zatrzymać pociąg, zwolnił jedynie biegu, dzięki czemu żołnierze, zostawiwszy żandarmów na straży z więźniami, powyskakiwali z pociągu i zaczęli gonić napastników **strzelając z karabinów.** Napastnicy rzucili się wówczas do ucieczki i zginęli w lesie. Żołnierze zaprzestali pogoni i przetrząsnęli jedynie pobliskie krzaki. W lesie przy torze kolejowym znaleziono dwóch napastników: jednego **zabitego**, drugiego **rannionego** kulą rewolwerową w brzuch. Zwłoki zostawiono na miejscu, rannego zaś przeniesiono do wagonu z aresztowanymi i przywieziono go razem z innymi do Warszawy. Nazywa się on Feliks Ciemniewski, liczy lat 33 i, jak twierdzą żandarmi, odsiadywał już karę więzienną w forcie Aleksego.

Katastrofa w Chile.

(Stan rzeczy w Valparaiso. — Plądrowanie. — Obcięcie palców z pierścionkami i uszów z kolczykami żywej kobiecie. — Wiadomości z Santjago. — Zniszczenie miasta Limache i okolicy.)

Trzęsienie ziemi nietylko w Valparaiso i Santjago, ale także w rozmaitych innych miejscowościach republiki Chile powtarza się nieustannie i wywołuje nieustanny popłoch pośród przygnębionej ludności. Według telegramu kablowego, otrzymanego przez „Daily Mail" w Londynie, we czwartek nastąpiły w **Valparaiso** ponowne wstrząśnienia ziemi, wywołując szalony popłoch pośród ludności. Z ruin domów przerażeni mieszkańcy wybiegali na ulice, uciekając na oślep. Kto może, opuszcza miasto, a statki, stojące w przystani na kotwicy, przepełnione są uciekającymi. Ogień gaszono jeszcze we czwartek. Straże, rozstawione pośród zgliszczów, pochwyciły na gorącym uczynku rabowania 20 ludzi, którzy natychmiast zostali rozstrzelani. W okolicy miasta zawaliły się kopalnie miedzi i zagrzebały 37 górników.

Mimo to nazajutrz kilku kupców poraz pierwszy od katastrofy otworzyło swoje sklepy. Połączenie telefoniczne z Santjago zostało przywrócone, ale telefonu używają władze z Valparaiso, ażeby się porozumiewać z centralnym rządem w Santjago, stolicy republiki Chile. Ruch kolejowy i pocztowy został także podjęty, a nawet urząd cłowy rozpoczął swoje czynności. Według urzędowego sprawozdania gubernatora prowincyi Valparaiso, okręty przywiozły żywność, ale daje się odczuwać brak mięsa, którego ceny rzeźnicy w sposób oburzający podwyższają nie zważając na nieszczęście, które spadło na całą ludność. Z tego powodu powstały rozruchy, które wojsko stłumiło. Gubernator doniósł ministrowi w Santjago, że do 20 b. m. wydano 800 świadectw zgonu. Rozstrzelano 25 osób plądrujących. Równocześnie firma Frederik Huth w Hamburgu otrzymała z Valparaiso telegram, donoszący pod datą 23 b. m., że Valparaiso począwszy od placu Wiktoryi na wschód aż do granicy miasta zostało zupełnie zniszczone. Pobieżne obliczenie wykazuje, że zginęło około 3.000 osób, a bez dachu jest 60.000.

„Daily Telegraph" również donosi, że we czwartek ponowiły się wstrząśnienia. Ulewne deszcze utrudniają położenie mieszkańców Valparaisa, którzy szukają schronienia w ruinach. Teraz opowiadają świadkowie katastrofy, że podczas pierwszego trzęsienia ziemi niepodobna było utrzymać się na nogach. Z 40 urzędników przedsiębiorstwa telefonów, zginęło 38 podczas zawalenia się budynku. Gdy runął dom bankiera Monte, żona jego wybiegła na ulicę. Czyhający przed domem rabusie odcięli jej palce u rąk z pierścionkami i uszy z kolczykami. Konającą skutkiem upływu krwi przeniesiono na pewien stojący w porcie okręt wojenny.

Przedwczoraj rozsadzono dynamitem gruzy jednego z domów i wydobyto z pod nich dwie osoby, które szczęśliwym trafem nie odniosły żadnych obrażeń. Przebywały one pod gruzami 4 dni. Ubiegłej nocy odczuto jeszcze trzęsienia, ale już słabsze. Ziemia zdaje się uspokajać.

W **Santjago**, według telegramów biura Reutera, przeważna część domów nowo zbudowanych została tak silnie uszkodzoną, że nie można już w nich mieszkać. Przechodniom na ulicach grozi niebezpieczeństwo z powodu ciągłego walenia się naruszonych budynków i ruin. Na placach publicznych i w ogrodach obozują bezdomni mieszkańcy. Wobec tego prawdziwą klęską dla mieszkańców stolicy jest ciągły napływ zbiegów z Valparaiso.

Miasto **Limache** i wszystkie okoliczne wsie zostały doszczętnie zniszczone. Chociaż do dnia 20 b. m. pogrzebano 200 awłok, na polach leżą jeszcze setki trupów. I tutaj są wyrzutki, plądrujący — skutkiem czego mieszkańcy wezwali rząd w Santjago, ażeby przysłał do Limache wojsko.

W wagonie.

Na wezwanie portyerów, ażeby wsiadać do pociągu, wypróżniły się nagle wszystkie trzy poczekalnie. Podróżni z poczekalni pierwszej klasy zniknęli szybko w odpowiednim wagonie, witani najniższym ukłonem konduktora, liczącego na sowity napiwek. Podróżni z poczekalni drugiej klasy podzielili się na dwie grupy. Ci, którzy posiadali bilety drugiej klasy, wsiedli do swoich przedziałów, ci zaś, którzy posiadali bilety trzeciej klasy, posunęli się ku dalszym wagonom, przed któremi zbitą masą stał tłum, pochodzący z poczekalni trzeciej klasy i mający również bilety tej samej klasy.

Podróżni, którzy wyszli z trzeciej klasy, wsia-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

5 (Ciąg dalszy.)

Nadstawili uszów, bo chłop ciągnął dalej po swojemu, kołując niemiłosiernie.

— Mental, wiadomo, onor wielgi je, aliści jako łońskiego roku bez one gajdoki co se zczezły a i latoś ozimina nikaj całkiem nie wzesła, to i on pies onego sycarskiego mentalika zębem nie przesunie, to cego...

Wołkow poczerwieniał i przyskoczył do chłopa gwałtownie.

— Jak ty śmiesz!.. kto ty?!... Paszoł won!... won! won!..

Wpychał go, kułakując z powrotem do gromady, ale tu kłaniali się już inni, występując z kupy śmielej.

— Wielmożny nacelniku.. Doprasamy się łaski...

Ze środka zapiszczały baby.

— Sieroty my opuscone, bez latoś mało komu..

— W lesie ściółki nie dajom..

— Z łąkeśmy nie zebrali...

— Wielmożny nacelniku!..

Naczelnik odstąpił krok w tył.

— Mołczat'! — wrzasnął, uderzając pięścią w stół. — Ja do was nie na gawędy przyjechał!... Nie wychodzić z szeregu, odpowiadać, jak was pytają!...

Przeczekał chwilę i dopiero gdy chłopstwo przycichło zupełnie, zabrał głos nieco już spokojniej.

— Carskim ukazem dane mi jest prawo przy wyborach wam przewodniczyć i do dobrego was nakłaniać. Car jest wasz batiuszka i on wam tak dobrze życzy, jak i ja. Kto więc mnie jest przeciwny, przeciwny jest i carowi, a kto carowi jest przeciwny, ten jest buntownik, buntowników zaś czeka surowa kara: Sybir i kajdany! Ja na Kurcipkę głosuję i powiedziałem, że on medal carski ma, a medal carski, bratcy, to wielka nagroda! Człowiek, który taki medal dostał, w carskich księgach stoi i car o nim sam pamięta i każdy raz, jak potrzeba, własnemi carskiemi ustami z nim rozmawiać będzie. Pomyślcie, bratcy, jaka to dla was cześć takiego wójta mieć, który z samym carem gadać może, i gdy wam jaka bieda dokuczy, carską miłość dla was wyprosić potrafi. No, chłopcy, ja za Kurcipką, a jak ja za Kurcipką, to tak, jakby sam car za niego stał! Zgoda, a?!..

Chłopi, uspokoiwszy się po wybuchu naczelnika, stali znowuż jak jedna bezduszna masa. Teraz żaden nie miał ochoty odzywać się pierwszy, niektórzy tylko drapali się po karkach, spoglądając sobie w oczy pytająco.

— Cóż to, odurnieliście do reszty?! A?!.. — rzucił przedstawiciel carskiej władzy niecierpliwie.

Jeszcze moment trwała cisza i wśród ciszy tej z samego środka stłoczonej ciżby ludzkiej, kulejąc, wyśliznęła się baba i przed zdumionym Wołkowem upadła na kolana.

— Jaśnie wielemozny ponie nocelniku!... — zapiszczała, obejmując go za nogi. — Sieroty jezdeśmy, doma nima komu dobytku marnego jako sie patsy uchodzić... Kury nie niesom, potrawu nie kupi, tylo ino...

Poprzednia scena powtórzyła się w całości, ale gwałtowniej jeszcze, hałaśliwiej, tak, że Wołkow musiał zrywać piersi, aby uzyskać nową przerwę ciszy i spokoju.

— Jaż was nie po to wzywał, żebyście mi tu wyli i skomleli, jak sobaki!... Wójta macie wybierać, rady mojej słuchać, carski ukaz wypełniać, a nie baby mi tu pchać!... Ostatni raz pytam po dobremu, będzie na Kurcipkę zgoda?!... Aś?!...

Nie tracił jawnie nadziei, że da się to jakoś przeprowadzić, decydował się nawet na jednę jeszcze mówkę, ledwo jednak otworzył usta, gdy gromada zakołysała się niespodzianie i z kilku stron ku niemu zadreptały dzieciaki, dziewczęta, wyrostki, opadły go, jak zgraja psiaków, czepiając się rąk, munduru, spodni.

— Jaśnie wielemozny ponie nocelniku!... Jaśnie wielemozny!... Jaśnie wielemozny!...

Zamachał rękami, tupnął nogą w ziemię, odwrócił się i splunął ze złością.

— Tfuj!... czerti! — zawołał — czerti, nie narod, czerti, czerti, czerti!...

Już nie chciał z nimi gadać wcale.

Krzyknął rozkazująco na Ślizgacza:

— Hej Ślizgacz, przeczytać im kandydatów, niech głosują!... Sołtysi, ustawić ich w kupę, na prawo w kupę!...

Zmęczony daremnemi wrzaskami, skierował się powoli na przygotowany dla siebie fotel przed stolikiem.

— Czerti nie ludzie, czerti!...

Zależało mu na tem, żeby stała się jego wola i to możliwie prędko.

— Sobaczy naród, czortby ich pobrał!...

Przypadkowo rzucił wzrokiem w bok, spostrzegł stojącego tam Czerskiego i błyskawicznie zmienił wyraz twarzy.

— Aa!... Pan Czerski także tu?!...

Zrobił parę kroków ku szlachcicowi.

— Prosimy, prosimy, niech pan nam cześć okaże, niech pan nie odmówi... Ja tu już i prosił i krzyczał, cóż, kiedy taki naród ciemny, zupełnie ciemny, nic nie rozumie...

Uśmiechał się przyjaźnie i wysilał się na grzeczność.

— Pan może popatrzy, pan może jakie słówko także... Ja... prosto: ręce opadają..

Słodki był, za słodki nawet i na Czerskim, który zmarszczył się w pierwszej chwili, bo przypuszczał, że uniknie spotkania, robił tą słodyczą wrażenie czegoś niesłychanie wstrętnego. Hamował się tylko siłą woli.

— O, panie naczelniku... cóż ja tutaj, jeżeli oni pana...

— Przeciwnie, przeciwnie... Jam to zawsze coś, jakby to powiedzieć, no, obcy, obcy, a pan... Nie, nie, pan to swój...

Dojrzał za Czerskim i Gorczyckiego.

— He, he i pan student...

Gorczycki witał się z nim sucho.

— A tak i ja. Lubię słuchać, jak pan kształci takie oto bydełko...

Wskazał ręką na ustawianych przez sołtysów włościan.

— Przypomina mi to nasze uniwersyteckie porządki.

Wołkow stropił się nieco, zaraz jednak skrzywił twarz do uśmiechu.

— Ej, pan student, zawsze dowcipny, zawsze dowcipny!..

— Za dowcipny — mruknął Czerski. — Uniwersytet to ludzie nauki a tu co?... Koniokrady, złodzieje... Ja ich znam!...

Nasępił się i spojrzał na naczelnika z nietajoną niechęcią, tylko że ten puścił jawny przytyk mimo uszów.

— Ziablik! — zawołał na kręcącego się nieopodal strażnika — stołków nam tutaj... Panowie pozwolą, ja rad, rad, bardzo rad...

Grał komedyę, żeby ukryć pomięszanie, gdy tymczasem przed sienią ujrzano już panów ze dworu. Ziablik rzucił się do izby i wyniósł stamtąd dwa wyplatane krzesła. Postawił je tuż koło fotelu, na którym siadał Wołkow, ciągle jeszcze powtarzając swoje „ja rad, rad", chociaż na jego czole zarysowywała się surowa zmarszczka głębszego zastanowienia nad czemś, co wymagało pewnej wewnętrznej walki.

Ślizgacz skończył czytanie kandydatów, których było jak zawsze trzech: Kurcipka jeden, dawny, zalecany przez władzę a dwóch nowych: Sroka Błażej, przygotowany na wypadek zbyt silnego oporu wyborców i Latuń Maciek, do wybrania którego postanowiono nie dopuścić bodajby przemocą.

Wiedzieli o tem sołtysi, wiedzieli i wszyscy ci z pośród chłopstwa, których pojono i przekupywano ostatnich parę tygodni gwałtownie, to też, gdy większość zgromadzonych wykrzyknęła Maćkowe nazwisko, zagłuszyły je zaraz dzikie wrzaski nakazanego z góry protestu.

Ta pierwsza próba głosowania wypadła więc dla władzy pomyślnie. Przygnębiony dotąd pisarz nabierał widocznie otuchy a jego blady, powściągany uśmiech udzielił się Wołkowowi, który tryumfująco zwrócił się do siedzących koło niego w milczeniu Czerskiego z Gorczyckim.

— No, widzicie panowie, widzicie, ot, co można z takimi ludźmi zrobić, ot, co można!...

(C. d. n.)

dali do wagonów na chybił trafił, byle znaleść miejsce. A kiedy przedziały były przepełnione i niejeden musiał stać, albo na korytarzu użyć własnej walizki zamiast ławki, nikt nie szemrał. Czasem nawet konduktor obruszył się na takiego podróżnego, że tamuje ruch w wagonie. Robotnik, trzymający w jednej ręce łopatę, a w drugiej fajkę, siedział koło kobiety, karmiącej niemowlę; dalej usadowił się żydek, trzymający na kolanach kilogram wonnych drożdży, które jednakże wcale nie zawadzały jego sąsiadce, pijącej mleko z flaszki po wódce łańcuckiej. Jakiś młodzieniec zaczął przygrywać na harmonii; wieśniaczka liczyła miedziaki, otrzymane w kasie kolejowej, jako reszta z korony; student czytał „Wesele“, pożyczone z dziesiątej ręki, otyły zaś handlarz nierogacizny spoglądał na wszystkich protekcyjnie. Miał w trzosie kilka tysięcy koron, a na półce butelkę wina i tobołek z wędlinami i bułkami. Siedzący naprzeciw niego chudy człeczyna, mający kołnierzyk nr. 40, a szyję nr. 20, z podziwem spoglądał na handlarza, wzdychając głęboko chudemi piersiami. Był to może jedyny pesymista pośród tej gromady podróżnych, a którymi kolej tak się obchodzi, jak gdyby jechali zadarmo.

Gromada ludzi, którzy posiadali bilety jazdy trzeciej klasy, ale wyszli z poczekalni drugiej klasy, stała przed wagonami, jak gdyby miała zamiar urządzić bierny opór.

— Proszę wsiadać, pociąg odchodzi — wołał konduktor.

— Gdzie wsiadać, wszędzie pełno — odzywały się głosy z owej gromadki.

— Wszystkie wagony wolne — odparł konduktor i biegał tam i napowrót, jak gdyby otrzymywał za to osobne wynagrodzenie.

Ale kunktatorska strategia podróżnych okazała się skuteczną. Konduktor, wybiegawszy się należycie tam i napowrót, otworzył wagon trzeciej klasy, zamknięty do tej chwili. Zakotłowało się w gromadce podróżnych, jakby na nią najechał konny policyant. Ludzie dobrze wychowani i łagodni stali się nagle gburami opryskliwymi. Wszyscy tłoczyli się na schodkach wagonu, przyczem mężczyźni wcale nie zważali na kobiety.

— Ach, zemdleję! — wołała jakaś otyła dama, starając się uratować od zgniecenia nietylko siebie, ale i paczkę sucharków karlsbadzkich.

— A la guerre, comme à la guerre — odrzekł jakiś jegomość, prawdopodobnie wcale nie umiejący po francusku, ale za to władający łokciami lepiej niż góral.

— Przepadły moje lakierki — mówiła rozpaczliwie panienka, której wlazł na stopę jegomość, ważący 100 kilogramów.

— A przestrzegałam cię, ażebyś wdziała stare trzewiki, a lakierki dała do walizki — odpowiedziała stroskana matka panienki.

— Ależ to prawdziwy zator — wołał mały facet, który stał na pierwszym stopniu i nie wiedział, czy ma uważać na swój cylinder, czy też na nos, któremu groziły obcasy jegomościa, stojącego na najwyższym stopniu, oczywiście wagonu, a nie oświaty.

Nareszcie synal do odjazdu zrobił swoje. Dama z karlsbadzkiemi sucharkami uczyniła rozpaczliwy ruch w myśl zasady: „à la guerre, comme à la guerre“ i wtłoczyła się do wnętrza wagonu, a za nią poszli inni. Nawet mały jegomość dostał się do tego raju, nie poniósłszy szwanku ani na cylindrze, ani na nosie. Pociąg ruszył. Długa i prosta linia ulicy Dietlowskiej z dwoma szeregami płomieni gazowych wywołała szczery zachwyt w panience, której uszkodził lakierki jegomość, ważący 100 kilogramów. Natomiast facet z cylindrem wypowiedział jakąś banalną uwagę filozoficzną, ujrzawszy most na Wiśle, a nie mogąc dopatrzeć się pośród ciemności rzeki, która płynęła jakby w bezdennej otchłani. Po kwadransie pociąg mknął przez pola. I nagle ci ludzie, którzy niedawno byli opryskliwymi gburami, stali się znowu dobrze wychowanymi i łagodnymi. Jegomość, który z ironią wołał: „à la guerre, comme à la guerre“, częstował winem otyłą damę, która nawzajem ofiarowała mu karlsbadzkie sucharki. Facet, ważący 100 kilogramów, zabawiał rozmową mamę owej panienki, której uszkodził lakierki. Był to widocznie elektrotechnik, sądzący, że mama jest dobrym przewodnikiem do córki. Mały facet z cylindrem opowiadał swojemu sąsiadowi o zapasach atletów, wyjaśniając mu tajemnice „chwytów“ rozmaitych, dwaj zaś inni podróżni zabawiali się opowiadaniem o przeróżnych katastrofach kolejowych. I znalazł się tylko jeden źle wychowany podróżny, który, siedząc w rogu, spał w najlepsze, tłukąc głową o deski przedziału. A pociąg mknął, wioząc kilkuset malutkich Cezarów i losy ich po kilka halerzy za kilometr.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Pomoc dla młodzieży szkolnej. Komitet Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą szkolną w Krakowie urządza w dniu 9 września w teatrze ludowym (ulica Rajska) tombolę, połączoną z przedstawieniem teatralnem i koncertem dwóch orkiestr. — Około 500 przedmiotów do wylosowania stanowić będą atrakcyę, pomiędzy którymi znajdować się będą: złoty damski zegarek, złota bransoleta i kolczyki, stół i 6 krzeseł do pokoju jadalnego itd. Dochód poświęca komitet na czytelnie i wydawnictwa ludowe, oraz pomoc młodzieży uczącej się. Wobec tak szlachetnego celu liczyć można, że publiczność poczuje się do ofiarności, tembardziej, że komitet dokłada wszelkich starań, ażeby program był nader urozmaiconym i odpowiadającym nawet najwybredniejszym wymaganiom. Dalsze fanty komitet z wdzięcznością przyjmuje (ulica Szpitalna l. 7, II p.).

Budowa nowego skrzydła magistratu. Roboty około zburzenia starego budynku w podwórzu magistratu i wykopania dołów pod fundamenty pod nowe skrzydło są już prawie na ukończeniu. Częściowo rozpoczęto nawet zakładać już nowe mury fundamentowe. Natomiast fundamenty frontowej ściany dawnej oficyny okazały się tak silne i wytrzymałe, że robotnicy nie mogli sobie dać rady z ich zburzeniem. Wobec tego magistrat krakowski odniósł się do wojskowości, która odkomenderowała siedmiu żołnierzy saperów i ci pod kierunkiem podoficera prowadzą roboty koło rozsadzenia muru ładunkami prochu. Takie to silne przedtem budowano fundamenty.

Z Akademii handlowej. W uzupełnieniu naszego sprawozdania o działalności krakowskiej Akademii handlowej, zamieszczonego w Nrze 184 „Nowej Reformy“, podnosimy jeszcze kilka wydatnych szczegółów o użyteczności tego zakładu naukowego. I tak: dyrekcya Akademii handlowej w Krakowie, ogłaszając sprawozdanie za ubiegły rok szkolny 1906, wyraziła nadzieję, że „nowy rok szkolny 1906/7 nową erę w rozwoju szkoły stanowić będzie, dwie bowiem sprawy, od których byt i rozwój szkoły w pierwszym rzędzie zależą, doczekały się załatwienia, t. j. „odpowiednie pomieszczenie i własny etat nauczycielski“.

Jak mało rozumie społeczeństwo nasze korzyści, płynące z nauk, udzielanych w szkołach zawodowych, wykazują cyfry, na podstawie dat urzędowych. W monarchii całej jest wyższych szkół (akademij) handlowych z językiem wykładowym niemieckim 12, z liczbą słuchaczy 2.589, z językiem wykładowym czeskim szkół 6, słuchaczy 1.079, szkół włoskich 2, słuchaczy 180, szkół polskich 2, słuchaczy 174.

Dwuklasowych szkół handlowych mamy z językiem wykładowym niemieckim 17, uczniów 2.050, z językiem wykładowym czeskim szkół 11, uczniów 770 — polskiej szkoły takiej dotychczas niema żadnej.

Szkół handlowych uzupełniających niemieckich 19 liczy uczniów 2.548, czeskich 7 uczniów 371, włoskich 1 uczniów 91, polskich 2, uczniów 153.

Nie licząc kursów, przeznaczonych dla abituryentów szkół średnich, ani fachowych, ani żeńskich szkół handlowych, uczęszcza w Austryi do wymienionych 79 szkół handlowych razem uczniów 10.005, w tem jest 327 uczniów w 4 szkołach polskich (c. k. Akademia handlowa i szkoła uzupełniająca we Lwowie, Akademia handlowa i szkoła uzupełniająca w Krakowie). Ze wszystkiej zatem młodzieży, kształcącej się w monarchii naszej w szkołach handlowych wszystkich 3 typów, uczęszcza do szkół w Krakowie i Lwowie $3^{24}/_{100}$% tylko. Jestto chyba stanowczo za mało — a przecież młodzieniec z ukończoną niższą szkołą średnią lub wydziałową (pod pewnemi warunkami), kształcąc się przez lat 4 w wyższej szkole (akademii) handlowej i kończąc ją z dobrym postępem zyskuje i prawo jednorocznej służby wojskowej i dostęp do Akademii eksportowej w Wiedniu, i wszechnic handlowych, istniejących w Niemczech i może odrazu otrzymać samodzielną posadę, na której znaleść może bardzo ładne utrzymanie, a nawet dojść do poważnego stanowiska w zawodzie hymandlow, bankowym, asekuracyjnym i t. d., jeśli mu nie zabraknie energii, samodzielności i rzutności. Jakby nasz handel mógł się wznieść wysoko i otrząsnąć z pęt, narzuconych mu przez zagranicę, gdyby kupcy we własnym, dobrze zrozumianym interesie, zechcieli swych synów kształcić zawodowo, bo handel — oprócz rąk — potrzebuje głowy i nauki, potrzebuje szerszych horyzontów, ogarnięcia dążeń i pracy nie jednego tylko kraju, lecz świata całego — a praktyka sama tego nie da — tu musi teorya przyjść jej w pomoc, wskazać drogi, otworzyć nowe widnokręgi, dać broń do ręki — a praktyka przysporzy i jednostkom i społeczeństwu dobrobytu.

Dla informacyi rodziców i kandydatów podaje dyrekcya do wiadomości, że wpisy na rok szkolny 1906/7 odbywać się będą w dniach 1—5 września rano od godziny 9 do 12 na I piętrze w budynku Akademii handlowej przy ulicy Straszewskiego L 29. Wpisowe wynosi 10 koron, opłata szkolna 40 koron rocznie. Uczniowie pilni a ubodzy mogą uzyskać uwolnienie od opłaty szkolnej, oraz korzystać z różnych zapomóg i stypendyów, udzielanych przez Wydział krajowy.

Slub. Dziś odbył się w kościele parafialnym św. Piotra i Pawła ślub p. Maryi Różyckiej, córki adjunkta dyrekcyjnego tut. sądu kraj. wyższego, i ś. p. Franciszki z Henków, z p. Janem Jurkowskim, urzędnikiem magistratu krakowskiego.

Gdzie opieka nad zwierzętami? Ktokolwiek przechodzi częściej ulicą Bosacką, koło kolejowych składów węgli, musiał być nieraz świadkiem wstrętnych scen, jakie się tam rozgrywają. Oto ze składów wyjeżdżają z wozami naładowanemi kilkudziesięciu cetnarami węgli, wyrobnicy, trudniący się stale odwożeniem węgli do osób prywatnych, tak zwani tutaj „węglarze“, i pędzą konie z całych sił na miejsce przeznaczenia. Ponieważ ulica Bosacka, słynąca z nieporządków, jest pełna wybojów, a przytem prowadzi pod górę, więc konie, wyczerpane z sił, co kilka kroków ustają. Wtedy węglarze, którym zależy na jaknajprędszem powtórnem nawróceniu do składów, okładają niemiłosiernie konie nietylko batem, ale grubem biczyskiem, nieraz nawet drągami. Bywały wypadki, że konie aż kładą się na ziemię z bólu, rwą lejce i powrozy, nie mogąc przeładowanego wozu wyciągnąć pod górę, a nieludzki węglarz okłada konie dalej. — Takie sceny trwają nieraz całemi kwadransami. Nikt z przechodniów nie może się wmięszać i stanąć w obronie katowanych zwierząt, bo spotkałby się ze stekiem przezwisk, a może nawet uczułby bat na własnych plecach. Dla wyjaśnienia bowiem trzeba dodać, że owi węglarze są prawie zawsze pijani, bo każdą wolną chwilę spędzają w okolicznych szynkach.

Możeby policya pociągnęła nieludzkich węglarzy do odpowiedzialności, a wtedy ustaną nareszcie te gorszące sceny znęcania się nad końmi. Czy istnieje jeszcze w Krakowie Towarzystwo opieki nad zwierzętami? a jeśli jest, jak się objawia jego działalność?

O czystość na ulicach miasta. Zamiatanie ulic w Krakowie, to sprawa nie schodząca ze szpalt krakowskich dzienników, wszelkie jednak uwagi w tym względzie pod adresem magistratu, nie odnoszą żadnego skutku. Zapowiadaną reformę czyszczenia miasta odkłada się z miesiąca na miesiąc, a tymczasem kurz i śmieci zalegają ulice, ku utrapieniu mieszkańców i kompromitacyi wobec przejezdnych, którzy roznoszą po świecie o Krakowie opinię miasta nieczystego i niechlujnego.

Ciekawy jest naprzykład u nas sposób usuwania śmieci i kurzu z chodników. Oto zmiata się je na kupki na kraj ulicy, ale zamiast uprzątać i wywozić je zaraz wozami, zostawia się je dotąd, dopóki je wiatr i koła przejeżdżających dorożek nie rozniosą napowrót po całej szerokości ulicy. Pożytku z takiego sposobu zamiatania ulic nie ma żadnego, o tem jednak magistrat krakowski mimo tyloletniej obserwacyi i doświadczenia, nie miał sposobności się przekonać.

We wszystkich większych miastach na rogu ulic ruchliwszych i więcej ożywionych stoi pachołek, czy robotnik gminny, który ma za zadanie wszelkie nieczystości i śmieci natychmiast z ulicy usuwać. U nasby się coś podobnego ze względu na czystość miasta także przydało, np. u wylotu ulic Floryańskiej, Grodzkiej, Sławkowskiej, Szewskiej, Kolejowej itd. Tych kilka uwag stosujemy jeszcze raz pod adresem naszego magistratu, wyrażając nadzieję, że weźmie je sobie raz do serca. W interesie mieszkańców Krakowa i opinii miasta życzyćby sobie tego jak najprędzej należało.

Strajk kamieniarzy krakowskich ukończony. Rokowania delegatów majstrów kamieniarskich z przedstawicielami robotników wobec inspektora przemysłowego, p. Kremera, przyniosły nareszcie rezultat dodatni, bo ukończyły się obustronnem podpisaniem umowy. Robotnicy uzyskali piętnaprocentowe podwyższenie płacy z zastrzeżeniem, że minimalna płaca ma wynosić przynajmniej 3 korony dziennie. Robotnicy otrzymali dalej gwarancyę, że nowe warunki płacy zostaną przyjęte przez wszystkich majstrów, że niekwalifikowani robotnicy na przyszłość przyjmowani do warsztatów nie będą i że z powodu strajku nikt z pracy nie będzie wydalony. Umowa została podpisaną na przeciąg dwu lat.

Od soboty rozpoczęła się wobec zakończenia strajku we wszystkich warsztatach normalna praca.

Nieludzki mąż. Franciszek Kubicki, właściciel kawiarni przy ulicy Stolarskiej, który pobił tak ciężko żonę, że ta z odniesionych ran zmarła, został w piątek przez komisarza policyi, p. Krupińskiego, aresztowany i po spisaniu protokołu policyjnego odstawiony dziś w sobotę do więzienia sądu karnego. Kubicki zaprzecza, jakoby żonę katował, bił ją tylko trochę, aby „lepiej pilnowała gospodarstwa“. Zeznania świadków wykazują jednak zupełnie co innego, więc wina tyrańskiego męża nie ulega wątpliwości. Prawdopodobnie stanie on już w kadencyi wrześniowej przed sądem przysięgłych, pod zarzutem zabójstwa.

Usiłowane samobójstwo. Jadwiga S., wdowa po funkcyonaryuszu kolejowym, zamieszkała przy placu Aryańskim, zażyła w piątek wieczorem w zamiarze samobójczym roztworu zapałek. Zawezwane naczas pogotowie ratunkowe uskuteczniło natychmiast przepłukanie żołądka, tak, że niebezpieczeństwo zostało zupełnie usunięte. Desperatkę odwieziono do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku mają być niepomyślne stosunki finansowe.

Pokąsany przez psa. Na stacyi ratunkowej opatrzono Jana Rapacza, 43-letniego służącego z hotelu Drezdeńskiego, którego pokąsał jakiś zbłąkany pies w lewą nogę.

Wojna Podgórza z Krakowem. Przed dwoma dniami zamieściliśmy uwagi naszego podgórskiego korespondenta o nieporozumieniu między obu miastami, powstałem na tle rozporządzenia magistratu krakowskiego o ponownem poddawaniu oględzinom weterynarskim mięsa wprowadzanego z Podgórza do Krakowa. W tej sprawie wydał obecnie burmistrz Podgórza p. Maryewski następujące obwieszczenie, które rozlepiono w mieście i jatkach miejskich:

„Rzeźnicy, trudniący się w Podgórzu wyrębem mięsa, tudzież restauratorzy i prywatni w Krakowie narażeni są od pewnego czasu przy wprowadzaniu mięsa z Podgórza do Krakowa na przeróżne szykany ze strony Krakowa. W ostatnich czasach zarządził tamtejszy magistrat, aby rzeczeni poddawali mięso przy wprowadzaniu oględzinom za opłatą taks. Wobec tego, że gmina Podgórza, mając własną rzeźnię, utrzymuje własnego dyplomowanego weterynarza, który mięso ogląda, a przeznaczone do wywozu zaopatruje certyfikatem, zawierającym godzinę rzezi, tudzież plombą z odciskiem nazwy i dnia rzezi, jest zarządzeniem magistratu Krakowa pozbawione wszelkiej prawnej podstawy. Według bowiem postanowień namiestnictwa wolno w jatkach przechowywać i sprzedawać mięso z innej miejscowości wprowadzone, jeśli jest zaopatrzone plombą miejscowości rzezi i certyfikatem wywozu.

Rzeźnicy podgórscy i restauratorzy w Krakowie, wprowadzając mięso do Krakowa w ćwiartkach, połówkach lub w całości, zmuszani są do poddawania mięsa ponownym oględzinom i opłatom, przez co niepotrzebnie tracą czas i pieniądze, a ci, którzy chcą uniknąć sekatur i nie wprowadzają mięsa do Krakowa, ponoszą stratę w dochodach. Takie same szykany stosuje się nawet do osób prywatnych z Krakowa, kupujących dla własnego użytku mięso w tutejszych jatkach, przez co utrudnia się, zwłaszcza biedniejszej klasie, kupno mięsa po tańszej cenie.

Przeciw samowolnym, bezprawnym praktykom ze strony Krakowa poczynił magistrat podgórski odpowiednie kroki u władz wyższych.

Dopokąd zakazanie tych praktyk nie nastąpi, wskazanem jest, aby każdy rzeźnik, restaurator i prywatny, zmuszany w Krakowie do opłat za oględziny, notował sobie daty dnia i wysokość uiszczanych opłat, dla uzyskania podstawy do żądania zwrotu kwot niesłusznie pobranych, względnie wynagrodzenia za stratę czasu i ubytek w dochodach“.

Z naszej strony dodajemy z obowiązku informacyjnego, że rozporządzenie krakowskiego magistratu wywołało rzeczywiście wśród mieszkańców Podgórza wielkie wzburzenie, tak, że magistrat podgórski był wprost zmuszony wystąpić energicznie w obronie ludności.

Z Podgórza piszą nam: Wśród tutejszego duchowieństwa nastąpią znaczne zmiany. Ks. Aleksander Kudłacik, wikaryusz przy kościele parafialnym, został przeniesionym na posadę katechety do Sułkowic; również wikaryusza ks. Władysława Proroka przeniesiono z Podgórza do Chrzanowa, natomiast do naszego miasta przychodzi z Białej ks. Jan Schneider, oraz nowowyświęcony kapłan, ks. Franciszek Sordyl.

W niedzielę dnia 26 b. m. w sali „Sokoła“ podgórskiego urządza grono aktorów z Krakowa przedstawienie amatorskie, danym będzie mianowicie znany dramat ludowy „Młynarz i jego córka“. Reżyseryę objął b. artysta krakowskiego teatru ludowego, p. Władysław Konarski. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. W antraktach przygrywać będzie orkiestra.

Stowarzyszenie „Kobiet pracujących“ z Krakowa urządza w niedzielę po południu wielki festyn ludowy w Borku Fałęckim (za Podgórzem) w ogrodzie p. Libana. W programie koncert orkiestry dętej i mandolinistów, wesoła poczta, koło szczęścia, kręgielnia, huśtawki, ognie sztuczne i różne niespodzianki.

Kronika policyjna notuje znowu aresztowanie kilkunastu pijanych awanturników. Wogóle w stosunku do liczby mieszkańców przypada na przekroczenia, popełnione w stanie nietrzeźwym, procent olbrzymi. Że też krakowskie stowarzyszenia abstynenckie nie pomyślą o 20-tysięcznej, przeważnie robotniczej ludności Podgórza i nie urządzą tu szeregu odczytów popularnych o szkodliwości dla zdrowia nadużywania napojów alkoholowych. Obowiązek urządzania takich odczytów bezpłatnych spoczywa przedewszystkiem na tutejszem Towarzystwie szkoły ludowej. Tensam skutek mogą wywołać tanie, popularne broszury i przedstawienia amatorskie odpowiednich sztuk. Zapewne w jesieni Towarzystwo szkoły ludowej rozpocznie w tym kierunku szerszą akcyę. Przyklaśniemy jej z zadowoleniem.

Wypadek kolejowy. W Chrzanowie zdarzył się w piątek wieczorem koło tamtejszego dworca kolejowego nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie gdy kilku funkcyonaryuszów kolejowych jechało tak zwaną „tresyną“ po torze kolejowym, naraz ukazał się za nią pociąg i to tak nagle, że jadący tresyną nie zdołali jej na czas z szyn usunąć. Maszyna kolejowa uderzyła z taką siłą w tresynę, że jeden z funkcyonaryuszów kolejowych, Jan Łapczyński, wypadł na bok toru, doznając zławania kręgosłupa i uszkodzenia rdzenia pacierzowego, oraz licznych pomniejszych obrażeń. Całem szczęściem, że maszynista zdołał nareszcie wstrzymać pociąg, a Łopczyński nie upadł pod koła tresyny, bo byłby poniósł śmierć na miejscu. Rannego odwieziono pociągiem w stanie beznadziejnym do Krakowa i umieszczono na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza. Stan chorego budzi poważne obawy. — W sprawie wypadku władze kolejowe i prokuratorya państwa wdrożyły dochodzenia, po czyjej stronie leży wina.

Z Jasła piszą nam: Notatkę podaną w swoim czasie o śmierci emerytowanego radcy sądu Edmunda Pareńskiego, który zmarł tu w dniu 9 sierpnia, uzupełnić należy kilku szczegółami. S. p. Edmund Pareński, pochodzący ze znanej rodziny krakowskiej, od kreowania sądu obwodowego w Jaśle pozostawał w tem mieście, które tak ukochał, że nawet po spensyonowaniu na stałe tu zamieszkał.

S. p. Edmund Pareński należał do tych rzadkich ludzi, którzy się nie narzucając nikomu swoją osobą, mimo to jednają sobie ogólną sympatyę i uznanie. Jako człowiek trzymał się zasady: niech nie wie prawica, co daje lewica. Jako sędzia sprawował swój obowiązek bezwzględnie, nie zapominając jednak, że jest współobywatelem kraju. Wysoka jego wiedza prawnicza spowodowała, że ze zdaniem jego bardzo się liczono — a młode pokolenie prawników miało w nim życzliwego rzecznika, służącego za wzór sprawiedliwego sędziego.

Pogrzeb ś. p. Pareńskiego odbył się przy bardzo licznym udziale wszystkich sfer towarzystwa i najbliższej rodziny z Krakowa. Mowę pogrzebową wygłosił w rzewnych i serdecznych słowach adwokat dr Baranowski, żegnając zmarłego w imieniu prawników i przyjaciół.

Z innych spraw, tyczących się naszego miasta, wspomnieć należy, że coraz więcej tu otwieranych zostaje handli, prowadzonych przez ukwalifikowanych i fachowo wykształconych kupców. Do takich należy świeżo otwarty magazyn galanteryjno-konfekcyjny pod firmą Andrzeja Karpińskiego, który przez urządzenie sklepu i kierownictwo postawił swój magazyn na pierwszej wyżynie. P. Andrzej Karpiński jest fachowcem w swoim zawodzie, przez dłuższy czas bowiem pracował w jednym z pierwszorzędnych hadlów tego rodzaju w Krakowie.

Uczczenie zasłużonego nauczyciela. W Łętowni staraniem uczniów szkoły tamtejszej odbył się dnia 19 bm. wieczorek ku uczczeniu kierownika szkoły p. Palarczyka, za wytrwałą i wydatną 25-letnią pracę nauczycielską. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, które odprawił ks. St Janiczak. Wieczorek rozpoczął St. Janiczak, uczeń gimn. mową, w której złożył jubilatowi życzenia od wszystkich, oraz podziękowanie za trudy i pracę. Następnie wygłosił uczeń gimn. F. Kołodziejczyk dwa monologi, które zyskały liczne oklaski. Potem oddeklamował F. Radoń, student, „Pogrzeb Kościuszki“; dalej odegrano sztukę p. t. „Za sztandarem“ Jadwigi Z. S. — Przedstawienie udało się ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranych gości. Przedstawienie zakończył żywy obraz przy oświetleniu bengalskiem. P. Palarczyk podziękował wszystkim zebranym za okazaną mu życzliwość.

Jarosław, 24 sierpnia. Uwagę ogólną zwracają tu na siebie ruscy księża i chłopi tem, że wybierając się z metropolitą we wrześniu do Palestyny, pozapuszczali wszyscy pełne brody. Księża wyglądają jak począjowscy Czernicy, także chłopi wywierają nieswojskie wrażenie.

Ogłoszonemi po rogach ulic plakatami w języku polskim i niemieckim zapowiedział niejaki p. Spillern przedstawienie przez trupę teatralną niemiecką sztuki Czyżikowa „Żydzi“. Ów p. Spillern jednak wieczorem przed przedstawieniem zabrał pieniądze za bilety, przedstawienia nie dał i pojechał do Przemyśla, prawdopodobnie w celu urządzenia takiego samego przedstawienia. Publiczność jarosławska nagabuje więc trafikanta, który bilety sprzedawał i domaga się zwrotu pieniędzy; trafikant okazuje natrętniejszym zegarek z łańcuszkiem, jaki mu zostawił p. Spillern, biorąc pieniądze za bilety, pieniędzy jednak nie ma z czego zwrócić, bo „złoty zegarek“ warta może 9 koron. Na przyszłość mieszkańcy Jarosławia będą ostrożniejsi w kupowaniu biletów na niemieckie przedstawienia.

W Sieniawie urządza komitet miejscowy wystawę wyrobów krajowych w dniu 31 bm. i 1 września.

Zaniepokojenie ludności jarosławskiej i przemyskiej, powstałe przez pogłoski o zmniejszeniu liczby wojska i zwinięciu korpusu przemyskiego, ustąpiło zupełnie. Pokazuje się, że wiadomości pierwsze były wskutek mylnego zrozumienia, lub fałszywych domysłów, co do postanowień ministerstwa wojny. — Dziś jest pewnem, że korpus przemyski nie będzie zniesionym i komenda korpusu nabywa znaczny kompleks gruntu w Przemyślu, na którym stanie wspaniała rezydencya komendanta korpusu i biura władz wojskowych.

Za całym szeregiem powstających budowli wojskowych następuje w Jarosławiu powiększenie kasyna, w którem znacznym kosztem rozpoczęto budowę piętra nad całym dużym gmachem. Widząc to, odetchnęli właściciele kamienic i kupcy tutejsi i rozpoczął się znów ożywiony ruch budowlany domów czynszowych.

Sprzedaż zakładu kąpielowego. Zakład kąpielowy „Żegiestów — Zdrój“ i przynależne doń dobra nabył ks. Żygulińskii S-ka od dotychczasowego właściciela p. Krynickiego.

Z Wojnicza piszą nam: W dniu 22 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia nowo zbudowanej pięknej kaplicy na cześć N. M. Panny. Fundatorami tejże są Wajdowiczowie, obywatele miasta Wojnicza. Kaplica ta zbudowana jest na miejscu starej kaplicy, gdzie według podania mają być pochowani rycerze polscy, polegli pod Wojniczem podczas nawały szwedzkiej. Widać tu nawet resztki okopów, pochodzących z tych czasów, wprawdzie tu i owdzie rozebranych, które okalały całą miejscowość. Na zakończenie uroczystości wygłosił bardzo piękną podniosłą mowę do mnóstwa zgromadzonych ludzi ks. dr Józef Kulinowski, proboszcz parafii św. Floryana w Krakowie.

Pożary w kraju. Z Przeworska donoszą: Dnia 22 b. m. wybuchł o godz. 1 na przedmieściu Przeworska t. zw. Mokrej stronie groźny pożar, który zamienił w perzynę dwa domy i 4 stodoły pełne zboża. Szkoda wynosi blisko 7000 koron. Gdyby nie pomoc straży ogniowej tutejszej fabryki cukru, mogło pójść całe miasto z dymem.

W gminie Kniażu pod Śniatynem wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył całą zagrodę tamtejszego włościanina Iwana Ferbeja. Podczas akcyi ratunkowej 71-letnia Zofia Ferbejowa wbiegła niepostrzeżenie do palącego się domu, a wynosząc stamtąd kilka sztuk odzieży, padła na podwórzu, ogarnięta ze wszystkich stron płomieniami. Niebawem zakończyła Ferbejowa życie.

Ze świata.

Z Warszawy.

Dzień wczorajszy minął na ogół dość spokojnie, choć od samego rana zaczął się strzałami na ulicach. Ale do tego przyzwyczaili się już mieszkańcy Warszawy, tak, jak do turkotu dorożek. Strzały padły na rogu ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej, gdzie żołnierz strzelał do uciekającego człowieka, który zresztą nic nikomu złego nie zrobił. W ciągu dnia pogotowie ratunkowe tyko raz wzywano do opatrunku pobitego kolbą dorożkarza, który miał poranioną głowę, czoło i nos. — Pod wieczór ruch był na mieście bardzo ożywiony. Duszny upał, który panował przez cały dzień, przezwyciężył obawy i wyciągnął ludzi z domów w Aleje i na ulice, aby odetchnąć świeższem powietrzem. — Ruch ten trwał wczoraj nieco dłużej wieczorem i wstrzymały go dopiero rewizye uliczne, które w niektórych dzielnicach, a zwłaszcza na ulicy Marszałkowskiej, odbywały się masowo: zatrzymywano wszystkich przechodniów i wszystkie dorożki, oraz każdego rowerzystę. Około godziny 9 przeciągnął przez śródmieście oddział żandarmów, który potem dokonywał rewizyj.

— Na rogu ulic Dzikiej i Stawek patrol zaaresztował o godzinie 7 wieczorem 7 mężczyzn i jakąś elegancką pannę, poczem powstał taki popłoch, że zamknięto wszystkie sklepy w pobliżu. — Wczoraj przed wieczorem, gdy patrol przechodził ulicą Krochmalną, ludzie zaczęli uciekać; w popłochu się przewracali, przyczem kilka osób otrzymało ciężkie rany tłuczone.

— Przez lipiec w cytadeli warszawskiej przebywało 8.896 osób uwięzionych za sprawy polityczne.

— Wczoraj zamknięte zostały wakacyjne kursy gimnastyczne dla grona nauczycielskiego, zorganizowane przez wydział główny Towarzystwa „Sokół“. Ćwiczenia praktyczne i teoretyczne trwały 6 tygodni i odbywały się pod kierunkiem pp. Szczęsnego Rucińskiego, wytrawnego znawcy metod ćwiczebnych sokolskich i naczelnika okręgu krakowskiego, oraz Karola Koskiewicza, miejscowego naczelnika głównego „Sokoła“.

— Do Warszawy sprowadza rząd nowy jeszcze jeden pułk kozaków uralskich (znanych z dzikości), dla których magistrat poszukuje tymczasowych kwater.

Z Łodzi.

— Wszystkie osoby, aresztowane podczas wybuchu bomb w dniu 15 bm. na ulicy Mikołajewskiej, w liczbie 96, zostały z rozporządzenia sędziego śledczego 4 okręgu m. Łodzi uwolnione.

— Park miejski przy ulicy Mikołajewskiej codziennie od godz. 9 rano do 4 i pół po południu jest zamykany i otoczony silnym kordonem wojska. Stan taki ma trwać do czasu ukończenia egzaminów w gimnazyum męskiem.

— Reparacya domu, zburzonego wybuchem bomb, ma być dokonana na koszt kasy miejskiej. Po upływie 2 miesięcy, dom ma być oddany właścicielowi w formalnym porządku.

— Wczoraj około godz. 11 w nocy na ulicy Piotrkowskiej, w pobliżu fabryki Gajera, pod idący w stronę Górnego Rynku tramwaj, ktoś podrzucił petardę. Nastąpił tak silny wybuch, że cały wagon uległ wstrząśnieniu, a w pobliskich domach wyleciały okna.

Głodówka więźniów. W Lublinie już od trzech dni więźniowie polityczni, trzymani na zamku lubelskim, nie przyjmują żadnych pokarmów. Jednogłośnie postanowili oni t. zw. głodówkę. Żądają: aby uwolniono politycznego więźnia Utkina, żołnierza, dogorywającego na suchoty; aby prędzej sądzono sprawy polityczne; aby dawano lepsze pożywienie i cofnięto rozporządzenie, na mocy którego więźniom politycznym wolno rozmawiać z odwiedzającymi ich tylko przez siatkę.

Właściciel więźniem służby. Z powiatu sochaczewskiego donoszą do pism warszawskich:

Dzieją się tu w okolicy rzeczy niesłychane. Oto w Brzozowie, majątku p. Józefa Ciechomskiego, służba dworska od dwóch tygodni zastrajkowała i więzi właściciela majątku, nie pozwalając wydalać się poza obręb zabudowań folwarcznych. Pan Ciechomski sam z dziećmi oprząta konie i krowy, które z nadmiaru mleka w wymionach niedojonych gorączkują i zdychają.

Napad bandytów na dwór. Onegdajszej nocy 25 zamaskowanych bandytów napadło na dwór Henryków niedaleko Warszawy, własność obywatela ziemskiego p. Szyłkiewicza. Gospodarza owej nocy w domu nie było; bandytów do napadu spowodowała wieść, że p. Szyłkiewicz posiada w domu 30 tysięcy rubli. Po splądrowaniu całego dworu, bandyci zabrali kilkaset rubli i biżuteryi panny Szyłkiewiczówny, która pod lufą rewolweru u czoła doznała wstrząśnienia nerwowego i leży obecnie chora. Naturalnie śledztwo miejscowej straży nie wydało żadnego, jak zwykle, rezultatu.

Klęska prawosławia. Po ogłoszeniu tolerancyi religijnej w państwie rosyjskiem, około 280.000 b. unitów przeszło na katolicyzm, tak, że utworzone dla nich parafie prawosławne i pobudowane cerkwie obecnie stoją pustkami. Ponieważ skarb rosyjski nie posiada środków na utrzymanie tak licznych parafij prawosławnych w gub. siedleckiej i lubelskiej, przeto kontrolor państwa przy rozpoznawaniu prowizorycznego budżetu państwowego na r. 1907, zażądał zniesienia kilkunastu parafij prawosławnych w tych guberniach. Przeciwko temu energicznie zaprotestował konsystorz chełmski i synod prawosławny, żądając utrzymania i nadal poprzedniej liczby parafij.

Konkurs na ozdabianie domów kwiatami. Rada miasta Wiednia uchwaliła w czerwcu b. r. 900 koron celem ustanowienia nagród za najpiękniejsze ozdobienie roślinami i kwiatami okien i balkonów przy ulicach wiedeńskich. Rozpisano 26 nagród, o które ubiega się 95 osób. Wczoraj ukonstytuował się sąd konkursowy, który ma w ciągu tygodnia oglądnąć zgłoszone ozdoby i przyznać nagrody.

Nowa podróż posła Klofacza. Jak donoszą z Pragi, poseł Klofacz, który już raz był na Bałkanie, a podczas wojny japońsko-rosyjskiej na Syberyi, wybiera się obecnie ponownie na półwysep Bałkański. Jako przedstawiciel dziennikarzy czeskich, uda się najpierw do Sofii, ażeby wziąć udział w zjeździe południowo-słowiańskich dziennikarzy i w otwarciu tamtejszej wystawy. Następnie zwiedzi poseł Klofacz Serbię, Bośnię i Hercegowinę, ażeby, jak pisze jeden z dzienników czeskich, na miejscu

zebrać informacye co do spraw dotyczących dla polityki czeskiej.

Drożyzna pomieszkań w Budapeszcie. Magistrat budapeszteński na ostatniem posiedzeniu swojem zajmował się drożyzną pomieszkań w stolicy Węgier. Radca magistratu, dr Melly, zażądał, aby władze miejskie zajęły się tą sprawą. Na uwagę kilku radców magistratu, że władze miejskie nie mają w tym wypadku żadnych środków zapobiegawczych, odpowiedział dr Melly, że uwaga ta jest nieuzasadnioną. Władze miejskie — zdaniem jego — nie powinny obojętnie patrzeć na ciągły wzrost czynszów w pomieszkaniach i czekać na masowe mityngi ludności, ale przeciwnie, mają obowiązek zająć się z urzędu tą sprawą i obmyśleć środki zaradcze. Mówca podniósł, że położenie lokatorów pogorszyło się w ostatnich czasach, gdyż pomiędzy nimi a właścicielami domów stanęli lichwiarze pomieszkaniowi, którzy wynajmują całe domy i wyzyskują wynajmujących poszczególne mieszkania. Dr Melly polecał na razie, jako dobry środek, ażeby gmina i państwo budynki swoje zamieniły na domy czynszowe i w ten sposób dały początek akcyi przeciwko lichwiarzom pomieszkaniowym. Magistrat przyjął ten wniosek i uchwalił wezwać naczelników dzielnic do wypracowania spisu budynków publicznych, nadających się do wymienionego celu. — A gdyby tak w Krakowie znalazł się ktoś, czy to w magistracie, czy w Radzie miejskiej, ktoby poruszył sprawę drożyzny pomieszkań w Krakowie?...

Zapis spadkowy dla papieża. Jak donoszą dzienniki węgierskie, kanonik Jan Dencs, zmarły niedawno w Wielkim Waradzynie, zapisał testamentem papieżowi... 10 koron. Jeden z księży został wysłany do Rzymu, ażeby spadek ten wręczyć papieżowi. Niestety koszta podróży z Waradzynu do Rzymu przewyższają dziesięćkroć cały spadek.

Uwięzienie oszusta. W Hamburgu uwięziła policya rzekomego barona Dobrowolskiego-Donnersmarcka, który w Paryżu, przed kilku miesiącami, okradł pewną bogatą Amerykankę, zabrawszy jej gotówkę i kosztowności na sumę 250.000 franków. Amerykanka owa poznała oszusta w Manili. Uwięziony, zeznał w śledztwie, że wybierał się właśnie do Berlina i Wiednia. W Hamburgu wiódł życie wystawne.

Strajk w Bilbao przybiera coraz większe rozmiary. Wedle doniesień dziennika „El Correo", na moście św. Antoniego powstała walka pomiędzy robotnikami a wojskiem, które nawet z początku musiało się cofnąć i później dopiero, otrzymawszy posiłki, rozproszyło strajkujących. Także na targu przyszło do starć z wojskiem, przyczem straciło życie kilka osób. Spalono też przeplenione, a w mieście panuje popłoch. Ubiegłej nocy panował w mieście spokój.

Humor.

Po powrocie z Warszawy.

— Jak się masz... ty żyjesz jeszcze? cóż się tam w Warszawie takie zmiany?

— Ho! ho! jakie! ci, co jeździli powozami, teraz chodzą piechotą, ci, co chodzili piechotą, chodzą obecnie bez butów, a ci, który dawniej chodzili bez butów, jeżdżą teraz na gumach.

— Na gumach, ca co?

— Za kilka strzałem z brauninga!

Szkoła im. kr. Władysława Jagiełły. Wpisy do tutejszej szkoły miejskiej im. króla Władysława Jagiełły (położonej naprzeciw kościoła św. Krzyża, l. 20 z jednej i ulicy św. Marka l. 28 z drugiej strony) odbędą się w bieżącym roku szkolnym w dniach 29, 30 i 31 bm., zawsze od godz. 9 do 1 w południe. Dzieci, pierwszy raz do szkoły wstępujące, mają w towarzystwie rodziców lub opiekunów wykazać się kartą wpisu, wydaną w biurze Rady szkolnej okręgowej miejskiej, ul. Franciszkańska, l. 6. Rok szkolny rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża dnia 1 września o godz. 8 rano.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek: „Wesele".

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Chcę sobie pohulać"; wieczór: „Tajemnice Krakowa".

Z kalendarza. W niedzielę 26 sierpnia: Zefiryna p. m.; w poniedziałek 27 sierpnia: Przeniesienie św. Kazimierza i Józ. Kal.; we wtorek 18 sierpnia: Augustyna b. w. d. z. i Aeska.

Wschód słońca 26 sierpnia o godzinie 4 minut 47, zachód o godz. 6 m. 37; długość dnia godzin 13 m. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 sierpnia temperatura dopołud. od 15.3 do 20.8 C. barometr wahał się.

Dnia 25 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748.7 mm., termometru 11.8 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 25 sierpnia: pochmurno, po poł. deszcz.

Dział ekonomiczny.

Zniesienie kontumacyi na bydło. Wczoraj otwarto rogatki lwowskie i targowicę w rzeźni Gabryelskiej dla bydła, którego wprowadzanie na targ było wzbronione z powodu panowania zarazy pyska i racic w obrębie Lwowa, jako też następnie ze względu na przepisany okres kontumacyjny.

Otwarcie rogatek i targowicy nastąpiło na tej podstawie, iż w „dzienniku urzędowym" („Gazety Lwowskiej") pojawiło się obwieszczenie namiestnictwa, z dnia 22 bm., w którem miasto Lwów nie jest już wykazane, jako „przestrzeń zapowietrzona" zarazą pyska i racic. A jakkolwiek namiestnictwo nie nadesłało jeszcze magistratowi — w odpowiedzi na jego sprawozdanie o wygaśnięciu zarazy — formalnego zezwolenia piśmiennego, magistrat, oparty o wspomniane obwieszczenie urzędowe, zarządził otwarcie z dniem wczorajszym targu na bydło.

Dostawa materyałów drzewnych. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza dostawę materyałów drzewnych dla konserwacyi kolei i dla warsztatów, oraz dostawę różnych artykułów drzewnych. Termin dla ofert upływa z dniem 10 września b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targu zbożowego. Kraków, 24 sierpnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16.00 do 17.10. Pszenica czerwona i biała od 16.50 do 16.90. Pszenica węgierska od 17.00 do 18.30. Żyto nowe krajowe od 12.00 do 13.20. Żyto węgierskie od 13.20 do 13.60. Jęczmień na krupy od 14.00 do 16.80. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies akcyzowy od 14.10 do 14.70. Proso od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Kukurydza od 14.70 do 15.10. Groch od 17.00 do 20.—. Fasola od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 29.50 do 30·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 3·20 do 4·40. Koniczyna pastewna od 4·80 do 5·60. Ziemniaki od 3·60 do 4·—. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·20 do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·20. Masło za garniec od —·— do —·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Wiedeń, 25 sierpnia. Pszenica o 10, żyto o 5 h tańsze, niż przed tygodniem. Chęć kupna wstrzemięźliwa. Pszenica z pod Cisy 7·70 do 8·20. Jęczmień z powodu silnego dowozu 20 h wyższy, kukurydza o 10 h tańsza, rzepak słabo, owies słabo począwszy; tendencya silna — ustalona. Pochmurno.

Budapeszt, 25 sierpnia. Pszenica na październik 14·24 do 14·26, pszenica na kwiecień 1906 14·82 do 14·84; żyto na październik 12·12 do 12·14, żyto na kwiecień 1906 12·60 do 12·62; owies na październik 12·94 do 12·96; owies na kwiecień 1906 13·22 do 13·24; kukurydza na sierpień 11·86 do 11·88; kukurydza na wrzesień 11·80 do 11·82; kukurydza na maj 1906 10·32 do 10·34; rzepak na sierpień 32·50 do 32·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pogoda piękna.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Kwestya ustanowienia dyktatury wojskowej w Królestwie jest do tej chwili jeszcze, jak donoszą z Petersburga — nierozstrzygnięta. Co się tyczy generała Skałłona, to — jak dowiaduje się „Strana" z rzekomo zupełnie wiarygodnego źródła — ma on otrzymać dłuższy urlop na wyjazd za granicę. Kto będzie jego zastępcą względnie następcą niewiadomo dotychczas.

W Kielcach, jak donoszą do Petersburga, na ulicy Pięknej rzucono w samo południe bombę na policmajstra Połzowa, który zabity został na miejscu. — Oprócz niego zginęło dwóch policyantów, dwaj inni odnieśli rany. Sprawcy uszli.

Gabinet Stołypina ogłasza, że nie odstąpił od dotychczasowej swej polityki. Program reform poszczególnych ministerstw ma być opracowany do 14 września. Według informacyj „Piet. Gazety", otrzymanych ze sfer ministeryalnych, rząd ma się wkrótce zwrócić do ludności z odezwą, nawołującą do uspokojenia, przyczem zapowie, że niezwłocznie przystąpi do wprowadzenia swobód, nadanych przez manifest z dnia 30 października i zniesie prawa wyjątkowe, lecz zarazem energicznie będzie tłumił siłą wszystkie objawy rewolucyjne. Rząd oświadczyć ma także, że będzie się ściśle trzymał zasad monarchii konstytucyjnej i wezwie wszystkie warstwy społeczne do przyjścia mu z pomocą w walce z anarchią. Jednocześnie będzie ogłoszony termin nowych wyborów do Dumy.

Wszystkie te odezwy i zapewnienia nie odniosą skutku, bo naród stracił już zupełnie zaufanie do rządów biurokratycznych.

Wierność sołdatów — okupuje rząd coraz częściej — pieniędzmi. Z Petersburga donoszą, że za udział w tłumieniu zaburzeń i za pełnienie obowiązków policyjnych wyasygnowano wojskom okręgu moskiewskiego **50.000 rubli**, warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego po **100.000 rubli**, i kaukaskiego **300.000 rubli**.

Przyjdzie czas, że i tym środkiem nie będzie już można powstrzymać wojska od buntu.

O nowym buncie wojskowym donoszą z Odessy: W obozie pod Merezówką żołnierze z dwóch batalionów saperów zebrali się na polityczne zgromadzenie, na którem uchwalili nie strzelać do rewolucyonistów. Oficerów, którzy przybyli dla uspokojenia żołnierzy, znieważono.

„Strana" donosi, że posłowie, którzy podpisali odezwę wyborską, będą oddani pod sąd finlandzki i według praw, obowiązujących w Finlandyi, ulegają karze pieniężnej 1000 marek, lub też zamknięciu w domu roboczym od roku do pięciu.

Bandytyzm wzmaga się także w Rosyi z dnia na dzień. Dziś znowu nadszedł cały szereg depesz o mniejszych i większych napadach i rabunkach. Najznaczniejszy taki napad wydarzył się w pobliżu Piatigorska. W pociągu spacerowym dziennym w wagonie klasy pierwszej przy przystanku Lermontowskim czterech uzbrojonych ludzi ciężko zraniło z rewolwerów „artelszczyka" i towarzyszącego mu żandarma, poczem zrabowali im 16.692 rubli, zatrzymali pociąg i uciekli. Wysłani na pościg kozacy jednego z tych ludzi pod wieczór ujęli. Jest on Gruzinem, nazwiskiem Mesonidze. Znaleziono przy nim tylko 300 rubli.

Władze rządowe same uniemożliwiają pokonanie bandytyzmu. Departament policyi rozesłał do gubernatorów okólnik, w którym wyjaśnia, że koła samoobrony, organizowane w różnych miejscowościach cesarstwa dla walki z rabusiami i bandytami, nie mogą być tolerowane, jak również wszelkie inne koła samoobrony, założone w innych celach. Departament policyi przypomina też organom podwładnym, że ich obowiązkiem jest zapobieganie rabunkom.

Tymczasem władze policyjne okazują się zupełnie niezdolnymi do pokonania tej plagi. Zajęte tropieniem rewolucyi — nie mają nawet czasu chronić mienia i życia spokojnych obywateli.

(Telegr. „N. Reformy" z 25 sierpnia.)

Szpiegostwo rządowe.

Warszawa. Prezydent ministrów Stołypin wystosował przed dwoma dniami do gubernatorów Królestwa **tajny okólnik**, wzywający ich, ażeby przesłali ministerstwu **spisy tych obywateli, na których rząd w danym razie z całą pewnością liczyć może i których wybór do Dumy byłby pożądany.** Spisy obejmować mają jedynie obywateli, posiadających prawo wyborcze do Dumy; przy każdym należy dodać uwagi co do ich przekonań politycznych. — Spisy te powinny być wysłane do Petersburga do dnia 14 września.

O język polski na kolejach.

Petersburg Petersburska agencya telegraficzna donosi: Minister dla budowy dróg postawił na Radzie ministrów wniosek, aby się zastanowiono nad tem, czy nie należałoby na kolejach prywatnych w Królestwie Polskiem dozwolić używania języka polskiego, w służbie wewnętrznej w stosunku z osobami prywatnemi.

* *

Polityka gabinetu.

Petersburg. Rada ministrów obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad położeniem wewnętrznem w państwie i postanowił **dalej prowadzić dotychczasową politykę**, ściśle przestrzegając istniejących ustaw. Dalej postanowiła rada ministrów, aby wszyscy ministrowie do 14 września b. r. przedłożyli program czynności swoich ministerstw.

Kwestye, które mają być roztrząsane, zostały podzielone na dwie grupy. Do grupy pierwszej należą te sprawy, które wymagają uregulowania na drodze ustawowej, a w skład drugiej wchodzące, załatwiane w drodze administracyjnej, mogą być zadecydowane natychmiast. Co się tyczy kwestyj, zaliczonych do pierwszej grupy, to aż do zwołania Dumy mają być opracowane odpowiednie projekty ustaw. **Wybory do Dumy mają się odbyć w całej Rosyi w jednym dniu.**

Co do terminu wyborów rada ministrów nie powzięła żadnej uchwały.

Z agitacyi przedwyborczej.

Moskwa. Guczkow rozesłał do 160 komitetów prowincyonalnych „Związku 30 października" polecenie rozważenia na miejscu stosunku związku do stronnictwa „pokojowego odrodzenia Rosyi". Na wiecach robotniczych postanowiono wziąć udział w wyborach do nowej Dumy państwowej.

Petersburg. „Związek 17 października" wydał odezwę do wyborców, w której powiada, że nie rozlewem krwi, lecz środkami pokojowemi i ustawowemi można uchronić kraj od upadku i wskrzesić ducha prawomyślności u ludu. Dlatego „Związek" przypomina wyborcom główne zarysy swojego programu.

Bunty wojskowe.

Petersburg. W Nowych Czerkasach **zbuntowała się sotnia kozaków. Buntownicy zastrzelili pułkownika i poranili kilku oficerów.** Następnie przebili się z bronią w ręku przez przywołane do ich poskromienia wojska i opuścili miasto.

Władykaukaz. Dowódcę stojącego tu załogą pułku piechoty **zastrzelono**, gdy wieczorem wracał z klubu oficerskiego. Sprawcy zamachu zbiegli.

Los posła Onipki.

Petersburg. Komendant twierdzy Kronsztadu zezwolił na widzenie się p. Onipkowej z uwięzionym mężem. Według wiadomości adwokata przysięgłego Marguliesa, co do Onipki nie zakończono śledztwa i nie doręczono mu aktu oskarżenia. Możliwe jest, że śledztwo nie dostarczy materyału oskarżającego i Onipko będzie uwolniony.

Car w obronie Niemców.

Petersburg. Celem umożliwienia egzystencyi szlachcie w Inflantach, która ucierpiała z powodu zaburzeń, pozwolił jej car **zaciągnąć za granicą pożyczki hypoteczne na majątki** nadane przez cara Pawła i Aleksandra I w liczbie 6 w okręgu Wenden, obejmujące ogółem 25.000 dziesięcin.

Zwycięstwo reakcyonistów.

Twer. Przy wyborach w ziemstwie zwyciężyli konserwatyści.

Rozruchy agrarne.

Kazań. Ruchy rolne w powiecie czeboksarskim zaostrzają się. Na miejsce wyjechał gubernator Kobeko. Posłano tam kartaczownice oraz kozaków.

Strajki.

Narwa. Pet. Agencya tel. donosi: Jak słychać, strajkujący robotnicy w fabryce Krenholmera źle się obeszli z dyrektorem fabryki. Wojsko, które przybyło, aresztowało 40 przywódców strajku i odprowadziło aresztowanych do Rewla. **3000** robotników towarzyszyło uwięzionym.

Napady i rabunki.

Cherson. W nocy w osadzie Wsunowie dziesięciu zamaskowanych bandytów zrabowało kupcowi Nowikowowi 8800 rs. Trzech z nich ujęto.

Moskwa. Kilku zbrojnych bandytów zrabowało kasę towarową kolei kazańskiej i **zabrało 14.000 rs.** Przy ściganiu bandytów zraniono dwie osoby z pośród publiczności. — Bandyci uciekli w dorożkach I klasy.

Tyflis. Uciekł urzędnik pocztowy Siergiejew, który wydawał listy pieniężne, zabrawszy zdefraudowanych 25.000 rs.

Aresztowania.

Ryga. W ostatnich dniach aresztowano część komitetu rosyjskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego pośród robotników, oraz 18 członków drużyny bojowej razem z jej naczelnikiem. Aresztowano również komitet socyalno-rewolucyjny i członków organizacyi wojskowej. W obu razach znaleziono literaturę nielegalną i korespondencye.

Emigracya żydów.

Mitawa. Emigracya żydów przez porty bałtyckie wzmaga się. W ciągu ostatnich czterech dni wyjechało przez Libawę 1600 żydów.

Z Kaukazu.

Tyflis. W zaułku Arkadzkim przy rewizyi w domu Cerwaliszwili znaleziono ośm bomb nabitych, broń i ładunki. Aresztowano pięć osób. W powiecie goryjskim włościanie podpalili dom ks. Pałwandowa. **Księżna żywcem spłonęła w podpalonym domu**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 sierpnia

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych udaje się do Ischlu, aby zdać monarsze sprawozdanie o kwestyach bieżących.

Wiedeń. Ministerstwo wyznań i oświaty przyznało prawo publiczności utrzymywanej przez prezbiteryum gminy ewangelickiej w Baginsberg pod Kołomyją 2-klasowej szkole ludowej.

Paryż. Zmarł tutaj malarz belgijski Sbeven liczący lat 83.

Kwestye bałkańskie.

Wiedeń. Słychać, że przybędzie tu wkrótce król grecki Jerzy w celu porozumienia się z królem Edwardem co do bieżących kwestyj bałkańskich.

Wiedeń. W sprawie stanowiska, jakie zajmuje Rosya względem kwestyj bałkańskich, dowiaduje się „N. W. Tageblatt", że rząd rosyjski przestrzega ściśle ugody z roku 1897 i programu z Mürzsteg i wszelkie kroki podejmuje jedynie w porozumieniu z Austryą. Gdy przed 3 miesiącami książę Ferdynand zapytał w Petersburgu poufnie, jakie stanowisko zajęłaby Rosya w razie wyniesienia Bułgaryi do rzędu królestw, odpowiedziano mu, że dla Rosyi fakt taki byłby zupełnie obojętny.

Spiskowcy serbscy.

Osiek. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Serbski major Nikolicz, który tutaj przybył w ostatnich dniach, aby wydać broszurę przeciw królowi Piotrowi, był przesłuchany przez policyę i zeznał, że należy do partyi spiskowców. Przybył zaś do Osieka, aby odebrać od swego towarzysza kilka tysięcy denarów. Nikolicza wydalono wczoraj z miasta; odjechał on do Mohacza.

Strajki w Niemczech.

Berlin. Robotnicy akordowi zajęci przy ładowaniu towarów na statki i koleje, postanowili przyłączyć się do strajku robotników wielkich firm węglowych w Berlinie i nie podejmować pracy do czasu załatwienia żądań robotników węglowych.

Norymberga. Wczoraj przed wieczorem wybuchł strajk w fabryce motocykli „Union". — Wieczorem przyszło do wykroczeń i policya musiała interweniować. Robotnicy obrzucili policyantów kamieniami. Policya musiała zrobić użytek z broni i wiele osób raniła. Kilku policyantów zostało pobitych. Koło pół do 11 w nocy wojsko zamknęło ulice, gdzie leżą fabryki.

Norymberga. Przyszło tu do starcia między strajkującymi robotnikami a policyą. W końcu przywołano wojsko, które zrobiło użytek z broni. W starciu zabito 12-letnią dziewczynkę a 3 policyantów zraniono strzałami rewolwerowemi.

Norymberga. Wczoraj wieczorem 10 żołnierzy policyjnych odniosło rany od noży i uderzeń kamieniami. Kilku policyantom zniszczono mundury. Osoby ciężej ranne przewieziono do szpitala. Aresztowano jednego młodego człowieka, który z szynkowni strzelił z rewolweru do policyanta.

Rewolucya na Kubie.

Hawanna. Powodzenie powstania zawisłem jest od tego, czy przywódca powstańców Guerra zdoła zająć miasto Pinaz del Rio. Powstańcy zajęli kilka miejscowości położonych na południowy zachód od tego miasta. W prowincyi Hawanna panuje spokój. — W prowincyi St. Clara powstańcy zaraz po pierwszym starciu z rządowem wojskiem rozprószyli się. Sprawozdawca bawiący przy wojsku Guerry opowiada, że dowódca ten rozporządza 2000 ludzi i zyskał sobie wśród ludności wielką sympatyę; niema on na tyle amunicyi, aby zajął Pinaz del Rio lub utrzymać się dłuższy czas.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do całego nakładu niniejszego numeru dołączony jest prospekt znanego z rzetelności **Domu bankowego Edwarda Urbana w Bernie** (Morawskiem), istniejącego od 38 lat.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 sierpnia. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 807·50. Akcye Anglobanku 308·25. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 489·50. Akcye Bankvereinu 552·50. Akcye [illegible] 1087·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 671·25. Akcye kolei południowej 168·50. Akcye kolei Elżbiety 449·—. Akcye kolei północnej 5475 (5500). Akcye kolei [illegible] 580·—. Akcye Alpiny 592·—. Akcye [illegible] 574·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2782·—. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 590·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·10. Renta majowa 99·15. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 94·40. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 161·75. [illegible] 117·81. Ruble 252·—.

Cukier silny 20·75—20·85 (20·65—20·75). Spirytus i nafta niezmienione.

Usposobienie: Silne na lepszą zagranicę i lepsze położenie na targu pieniężnym.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 sierpnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 50	101 50
4% „ kolejowe	98 —	98 50

Posada koncypienta

w biurze mem zaraz do objęcia. Pierwszeństwo ma kandydat z najmniej dwuletnią praktyką sądową i adwokacką. — **Adwokat Frühling w Krakowie.** 3596 1 3

Sklep korzenny

w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Adres: Administracya Nowej Reformy pod **3597.** 3597

Jubiler z Królestwa

katolik, szuka posady subjekta sklepowego. Jednocześnie może prowadzić fabrykę. Na żądanie kaucya. Zgłoszenia przyjmuje N. Reforma pod R. P. 3576 1 8

Kamienica 3-ech piętrowa

przy ul. Radziwiłłowskiej do sprzedania z wyłączeniem pośrednictwa. — Adres: w Administracyi Nowej Reformy pod 3567. 3567 1 3

Stancya dla uczniów zamożniejszych w Krakowie, z muzyką przez specyalistę udzielanej i z konwersacyą francuską. Zgłoszenia przyjmuje Administracya N. Reformy pod **„Stancya“.** 3605 1 3

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

2846 142 0

Asystent farmacyi

poszukuje posady. — St. P. Apteka Rymanów. 3607

Przyjmę na wspólne mieszkanie z całem utrzymaniem inteligentną panienkę uczęszczającą do wyższych szkół lub będącą na posadzie. Zgłoszenia pod **R. W.** poste restante **Kraków.** 3610 1 4

Kurs

przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej, urządzam nadal jak w latach poprzednich według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. 3586 1 5

Dla Pań osobne godziny.

Władysław Christ

c. k. urzędnik rachunkowy skarbu,

Plac Matejki l. 9, II piętro.

(zastać w domu można od 3 — 6).

Pension „Podole“

Pokoje z komfortem urządzone z całem utrzymaniem. Oświetlenie elektryczne. Łazienka na miejscu. **Loretańska 4.** 3384 6 6

Pierwsze Austryackie Towarzystwo Ubezpieczeń poszukuje pod nader korzystnymi warunkami w całej Galicyi zdolnych zastępców dla działu ubezpieczeń od kradzieży i od wypadków. Oferty szczegółowe z podaniem referencyi wnosić należy pod **„Nowe kombinacye 333 Kraków poste rest.“.** 3579 1 2

Węgierska firma winna

poszukuje zdolnego **zastępcy** za wysoką prowizyą, z odbiorcami wina mającego już stosunki. Zgłoszenia pod **„Ungarwein 1906“** hauptpostrestante **Budapest.** 3590 1 3

Ważne dla P. T. Właścicieli realn. i P. T. Budowniczych! Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż nabyłem wapno 15 lat stare, za które ręczę. — Sprzedaję hurtownie i częściowo po bardzo przystępnych cenach. — **Bernard Amster.** Kraków, Groble 18. 3609 1 5

Kobieta

niemłoda, lecz bardzo przystojna, inteligentna, samodzielna, dobrego charakteru, z Królestwa, chce zawiązać znajomość z człowiekiem również niemłodym, inteligentnym, dobrym. Może być wdowcem z dziećmi. Listy zakryte Warszawa, poste-restante dla Heleny L. 3601

TECHNIKUM-MITTWEIDA (Król. Saskie)
Dyrektor: Prof. A. Holzt. 818 10 12
Wyższy zakład naukowy dla wykształcenia na inżynierów, techników i werkmistrzów elektrotechnice i budowie maszyn. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabr.-nauk. W roku szkolnym 36-tym było 3610 studyujących
Programy etc. gratis przez Sekretaryat.

Niezamożny czy bogaty znajdzie wszystko, czego potrzebuje z wyrobów futrzanych u firmy

P. BOUFFAL dawniej A. ARMATYS i SP.

Skład futer — Rynek gł. L. 22

pod zarządem Stanisława Reina.

— Największy wybór kolyi i garniturów futrzanych od 8 K począwszy. —
— Wykonuje wszelkie roboty kuśnierskie. — 3568 1 19
— **Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.** —

Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Nr tel. 330.

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec. **w Krakowie,** poleca 3554 1 6.
tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach pięciokilowych **odwrotnie.**
Gruszki i Jabłka tyrolskie.

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



● Herbata z Brodów! ●

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

18 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 66 100

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt **„imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem ½ kg. złr. 0·80 i 1·10
Bullon wołyński 1 kilo . . . złr. 3·20



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 3372 3 10

Józefa Wekslera

w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35.
Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo upraw.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emeryt. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego** w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda“

udziela wyjaśnień i sporządza najstaranniej podania **we wszystkich sprawach dotyczących służby wojskowej,** tudzież **wszelkiego rodzaju podania do Tronu.**
Na odpowiedź dołączyć należy markę 15 hal.

Zakład wojskowo-naukowy i **Pensyonat** przyjmuje uczniów i prywatystów **każdego czasu.** 2803 5 0

Stancya dla studentów

z lepszych domów, dozór fachowy. Basztowa l. 9. Portyer wskaże. 3548 2 5

Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. **Budapest,** V., Nador utcza 20. Telefon 16881. — Prospekty franco. 2252 14 18

L. 1045. 3541 3 3

KONKURS.

Podpisany Urząd gminny rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza gminnego** w Gdowie z płacą roczną 1000 koron.

Podania można wnosić do **końca września b. r.**

Urząd gminny,
Gdów, dnia 20 sierpnia 1906.

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH — PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU BOXSKALF itp. — MARKA FABRYCZNA — STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.
Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.
Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się **1 pudełko z pastą gratis.** 1509 40 68

Zdolny starszy kuchmistrz

znajdzie umieszczenie.
Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **3509.** 3509 3 4

Uczniów z inteligentnych rodzin przyjmie w opiekę z utrzymaniem starszy pedagog przy ul. Karmelickiej l. 35. 3424 9 0

ZAKOPANE

pensyonat LELIWA

przeniesiony na 3135 12 12
ulicę Zamoyskiego 8,
pokoje wygodnie urządzone — kuchnia znakomita. Ceny umiarkowane.

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. **S. Dzbański,** przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń, VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5662). 2887 85 0

Ganibala
cudowna woda do usuwania włosów 3606



usuwa w 2 minutach po jednorazowem użyciu zupełnie wraz z korzonkami wszelkie nieprzyjemne najsilniejsze włosy na twarzy i ciele (rękach, ramionach i nogach), bez uszczerbku dla skóry. Skutek niezawodny i zdumiewający poręczony. Bardzo prosty sposób użycia, zgoła nieszkodliwy. Jedyny środek, który może zniszczyć korzonki włosów na zawsze. Liczne podziękowania. Cena flaszki (ze sposobem użycia) na silne włosy na twarzy 10 K, osobliwej na ciało 8 K. Dla mężczyzn wielka flaszka 12 K. Wysyła pocztą za zaliczką lub po otrzymaniu należytości **B. M. Ganibal,** chemik, **Wiedeń, III.**

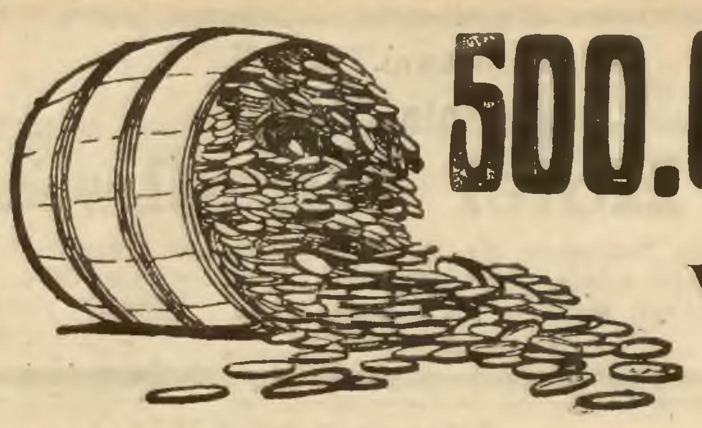


Proszę żądać

gratis i franko
mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 627 (Czechy). 2885 23 60
Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Niema ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.



500.000 Koron

wydaje się na REKLAMĘ

ażeby wprowadzić do Europy

TUDOR

DYAMENTY i KLEJNOTY

wykonane w drodze naukowej.

Czy można przypuszczać, aby właściciele tego wynalazku wydawali tak wielką sumę, gdyby nie wiedzieli na pewno, że posiadają rzecz w WYSOKIM STOPNIU przewyższającą sprzedawane od wielu lat zwykłe naśladowania.

DYAMENTY TUDOR trzeba nosić, aby je ocenić.

Wyłączna sprzedaż oraz wystawa Dyamentów Tudor

znajduje się w lokalu firmy

Henryk Recht

W Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 2. 3608

Ceny konkurencyjne **8 Koron** (wraz z oprawą).

Dyamenty Tudor **oprawne** w pierścionki, kolczyki, broszki, guziki, szpilki, branzolety, grzebienie.

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.“, poszukuje biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke w Krakowie, Dębniki.**“ 3523 4 12

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia na dni i czas dłuższy. Dogodne dla osób kształcących się. **Ul. Krupnicza 10,** II p. 3529 2 6

Dla pomocnika handl. korzen. (kupca) posiadającego około 1200 K, jest świetny interes do odstąpienia. Zgłosz. pod **„Interes za okazaniem kwitu“** poste restante **Zakopane.** 3469 4 6

Oryginalne Maszyny do szycia Singera



po cenach specyalnych
Maszyny nożne czółenkowe 48 K
Ringschiff (pierścienirwe) . 70 K
Central Bobbin . . . . . . 80 K
z elegancką pokrywą i 10 l. gwarancyą poleca Skład fabryczny **Weisberg Wiedeń, II., Ust. Donaustr. 23b,** (Firma polska). Cennik za darmo.

Salon Malarzy polskich (H. Frista)

ul. Floryańska 37. I p.
Sprzedaż orygimaln. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.
Salon otwarty od 10—12 i od 3—5tej. 3446 4 30



Lalki

I. wyłączny skład i klinika Kraków, Wolska 1.
Największy wybór lalek wszelkiego rodzaju.
Specyalność: Lalki z prawdziwemi włosami do czesania, blaszanemi głowami i w krakowskich strojach.

Kompletna garderowa dla lalek: bociki, pończoszki, kapelusiki itp. w największym wyborze! na składzie. 3472 3 39

Dwóch uczniów

wyznania mojżeszowego przyjmę na mieszkanie wraz z utrzymaniem i pomocą szkolną, przy ul. Floryańskiej l. 36. 3580 1 2

Realność przedmiejska do sprzedania. Wiadomość w Urzędzie gminnym w Półwsiu Zwierzyn. od 9—10 i od 5—6 w. 3593 1 5

Udzielam lekcyi gry na skrzypcach

Bernard Lippel, Dietlowska 96.
Dyplom. skrzypek konserwatoryum. 3546 1 8

Realność

składająca się z 2 budynków mieszkalnych z konsensem na wyrób wody sodowej, nadająca się również na urządzenie piekarni i sklepu jest w naczniejszem mieście powiat. do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya N. Reformy pod **„Realność“.** 3613 1 3

Ekspozytura c. k. Dyrekcyi dróg wodnych

w Krakowie, Basztowa 18

poszukuje rutynowanego **pomocnika kancelaryjnego,** władającego językiem polskim i obeznanego dokładnie z hipoteką. — Posiadający egzamin prowadzącego księgi gruntowe mają pierwszeństwo. 3612

Profesor gimnazyalny

przyjmie ucznia z dobrego domu na pensyę. Bardzo staranna opieka, ewent. pomoc w nauce. Bliższe szczegóły. Plac na Groblach l. 5, II. piętro. 3592 1 3

Zastępców lub agentów tylko **inteligentnych, rutynowanych i odpowiedzialnych** potrzeba we wszystkich, większych miejscowościach Galicyi do nowego bezkonkurencyjnego artykułu niezbędnie potrzebnego we wszystkich instytucyach finansowych i biurach. — **Kraków, ulica Felicyanek l. 17 „Omega“.** 3594 1 3

Rutynowany

Buchalter-Bilansista

poszukiwany zaraz.
Obznajomieni z działem fabrykacyi maszyn mają pierwszeństwo.
Oferty z odpisami świadectw i żądanem wynagrodzeniem, uprasza się pod adresem: 3494 3 3
Bracia Bartik, Tarnów.

Dwie panienki lub dwóch uczniów

przyjmie na stancyę pod przystępnemi warunkami (od 50 koron) żona prof. gimn. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności p. J. Wieczorkowska. Kraków, Mikołajska 17, parter. 3460 4 5

Inteligentna Polka

mająca chlubne polecenia i kilkoletnią praktykę, poszukuje miejsca od 15 września jako bona, wychowawczyni, lub lektorka do starszej osoby. **W. H.** poste rest. **Wieliczka.** 3531 2 3

Panna z 3 letnią praktyką biurową, egzaminem rach. państwowej, stenografistka, władająca dobrze językiem niemieckim i pisząca na maszynie, poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia pod **J. M.** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 3547 2 3

Zdolną wiązaczkę

kwiatów przyjmie zaraz **Piotr Bodnar w Przemyślu.** 3561 2 3

Postępowy pedagog

z Królestwa, z uniwersyteckiem zagranicznem wykształceniem, poszukuje stałej posady na wsi. Oferty po lit. J. J. do Biura dzienników, Plac Maryacki 2, Kraków. 3551 2 3

Mleczarnia parowa Oleszyce

przyjmuje i poleca stałe dostawy **masła deserowego** w każdej ilości. 3558 2 3

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych . . . . K 3·40
5 kg. koszyk świeżych pomidorów . . „ 3·—
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych . . . . „ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego starego wina czerwonego . . . . „ 7·80
opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła **Jan Stefanović,** dom eksportowy w **Ung. Weisskirchen** (Połud. Węgry). 3559 2 10

Wodociągi

wszelkiego rodzaju

jak niemniej łazienki, klozety kanalizacye wykonuje **konc. zakład instalacyi**

Daniel Baldinger

Kraków przy ulicy Floryańskiej 39, gdzie utrzymuje w wielkim wyborze **wanny** wszelkiego rodzaju, **piecyki gazowe** najnowszych systemów oraz klozety, umywalki i t. p. 3553 1 0

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Franciszka Głowskiego Rynek główny Nr. 13 (nad składem lamp Ditmara) **poleca na obecny sezon w najświeższych fasonach kostyumy, paltoty, żakiety, spódniczki do bluzek, bluzki wełniane, angielskie i t. d.**

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 11 sierpnia 1906 r. przeniosłem swój

MAGAZYN MEBLI

na ulicę Szpitalną l. 34, naprzeciw Teatru Miejskiego

i znacznie go powiększyłem. 3478 2 10

Nowy powiększony magazyn zaopatrzyłem w meble od najskromniejszych do najwykwintniejszych. — Posiadam na składzie również dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, serwety, kołdry, pledy, poduszki, pokrycia meblowe i t. p.

Największy skład łóżek blaszanych i mebli giętych.

Z wysokiem poważaniem

Szczepan Łojek.

Samoistny zarządca i kierownik

większego młyna parowego, lat 41, posiadający kilkoletnie chlubne świadectwa, obznajomiony dokładnie z młynarstwem postępowem i jako zarządca z buchalteryą młynarską i magazynową, oraz ekonomicznem i fachowem prowadzeniem interesu, przyjmie posadę od 1-go października b. r. jako zarządca i kierownik, lub też wyłącznie jako kierownik młyna.

Zgłoszenia: „**Kierownik**“ poste restante **Tarnów** za okazaniem dziesięciokoronówki serya 1115. 3441 3 3

Wpisy

do pryw. **Seminaryum** nauczycielskiego żeńskiego pr. Fr. Preisendanza w Krakowie, mającego prawo publiczności, odbywać się będą 29, 30, 31 sierpnia b. r., Plac Szczepański l. 3. 3516 2 3

Renomowane

Austryackie Tow. Ubezpieczeń

poszukuje kilku zdolnych i pilnych **urzędników** do akwizycyi i organizacyi. Kompetentom, którzy wykazać mogą nienaganną i wydatną czynność dotychczasową, ofiaruje się znakomite warunki i stałą posadę.

Szczegółowe oferty z podaniem wieku i życiorysu, pod znakiem: „**Akwizycya i organizacya**“ poste restante **Lwów**. 3538 2 3

DO WYNAJĘCIA

od 1 października 1906

w najwyżej położonej dzielnicy miasta naprzeciw ogrodów, mieszkania składające się z

4 pokoi, kuchni, przedpokoju i klosetu
3 „ „ „ „
2 „ „ „ „

wraz balkonem lub bez, oraz **zaraz** sklep ze składem na Rynku Kleparskim 3.

Wiadomość we wtorki, piątki i soboty między 10—12 i 3—6½ w kancelaryi właściciela domu, ul. Lubomirskich 3. 3203 9 10

Zmiana lokalu!

Handel pod firmą

H. Kretschmer

w Krakowie,

istniejący od r. 1872, został przeniesiony z Rynku gł. l. 10,

na ulicę Szewską 23

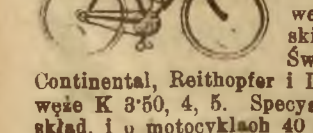
i poleca Szanownej Publiczności wszelkie towary korzenne i norymberskie.

Fabryczny skład

grzebieni, szczotek wszelkiego rodzaju, kart do gry, zabawek dziecięcych, przyborów do robienia kwiatów, paciorków do haftu, oraz wielki skład towarów religijnych. 3179 14 24

!! Baczność Cykliści! **Okazya** **Baczność!! Cykliści!!**

Gra nowych rowerów słynnej marki „Styrian 120z“ sprzedaję zam. po 180 K po 100 K, z kołem swobodnem i hamulc. wsteczn. K 115. Przejeżdżone rowery damskie i męskie 50, 60, 70 K. — Świeże płaszcze z gwar. Continental, Reithopfer i Dunlop po 6, 7, 8 K, węże K 3·50, 4, 5. Specyalny katalog części skład. i o motocyklach 40 h w znaczkach. — Wysyłka za zaliczką przez skład fabryczny A. Weissberg, Wiedeń, II., Unt. Donaustr. 23b. (Firma polska). 3453 2 5



POMPY

wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

RURY i WĘŻE

wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.

WAGI

najnowszej ulepsz. konstrukcyi

dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn

W. GARVENS

Zarząd centralny i główne biuro:
Wiedeń II., Handelsquai Nr 130.
Sprzedaż na miasto i skład próbek:
Wiedeń I., Schwarzenbergerstr. Nr 6.
Katalogi opłacone za darmo.
1631 21 26

Mączka żużlowa Thomasa

Baczność na znak ochronny — Baczność na znak ochronny

jest **najskuteczniejszą pod wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.** Pod **gwarancyą czystej, prawdziwej i skutecznej mączki dostarcza**

Generalny reprezentant

„Fabryk fosfatów Thomasa“

Józef Karrach we Lwowie.

Należy strzedz się przed zakupnem **fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.** 2963 13 26



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 2844 25 0

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się — wyłącznie **Singera** maszyny do szycia.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 13.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30.
Tarnobrzeg, Rynek.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, których dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 1636 21 0

K. Zieliński

optyk i mechanik, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 1493 78 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin.

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

POŁNOCNO NIEM. LLOYD
(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 2833 50 0

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Kwarantanna dla podróżnych z Galicyi już została zniesiona, wobec czego można do Ameryki zaraz odjeżdżać z Bremy.

Pierwszy i najstarszy w Galicyi
c. k. rządowo uprawniony

Zakład naukowy

przysposabiający do służby wojskowej,

c. k. emerytowanego majora **A. KORNBERGERA i K. MOSCHENIEGO**

w Krakowie, ul. **Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.** — **we Lwowie,** ul. **Miłkowskiego l. 2.**

Nowe kursa rozpoczynają się:

do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas **szkół średnich** 1 września,

do egzaminu kadeckiego 1 października.

Najlepsze siły nauczycielskie. — Wyśmienite rezultaty egzaminacyjne, w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nieosiągnięte. 3543 3 5

PENSYONAT

urządzony według wszelkich wymogów hygieny, pozostaje pod ścisłym nadzorem pedagogicznym i pod osobistem kierownictwem emer. c. k. pułkownika, długoletniego profesora Akademii wojskowych. — Kowersacya niemiecka. — Szkoła szermierki, nauka języków.

Ceny niskie. **Prospekty franko i bezpłatnie.**

Specyalność druk trójbarwny!



!Klisze!

na cynku, mosiądzu i miedzi wykonuje szybko w pierwszorzędnej jakości i wszelkich znanych sposobach reprodukcyjnych dla pism ilustr., katalogów, cenników, kart widokowych, wydawnictw artyst., plakatów, kalendarzy i ogłoszeń

„ZORZA“

jedyny krajowy przez fachowo za granicą technicznie i artystycznie wykształconego człowieka prowadzony 3001 14 0

Zakład reprodukcyi artyst. mechanicz.
w Krakowie, ul. św. Krzyża 7. Tel. 638.

Polecam

do ciągnienia dnia 1 września z główną wygraną 20.000 koron

Węgierskie losy czerwonego krzyża i Węgierskie losy Bazylika,

których dostać można za gotówkę podług dziennego kursu (około 33, względnie 35 koron).

Nadto polecam

3 losy węgierskie czerwonego krzyża na 29½ raty miesięcznej po 4 K.
5 losów Bazylika na 30 rat miesięcznych . . . . „ 5 „
3 węgierskie losy czerwonego krzyża } na 83½ raty miesięczn. „ 8 „
5 losów Bazylika razem . . . . }

Natychmiastowe niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu wystawionego w myśl ustawy po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie 1 raty najlepiej uskutecznić przekazem, dalszych przez pocztową kasę oszczędności. 3282 5 6

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).
Rzetelnych, stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

III podróż dla przyjemności po morzu

Austryackiego Lloydu

pierwszorzędnym pospiesznym parowcem „**BOHEMIA**“

od 2 do 21 października 1906 z Tryestu do **Katakolo** (dla Olimpii), **Malty, Tunisu, Trypolisu, Palermo, Neapolu, Mesyny** (**Taorminy**), **Syrakuz, Korfu, Kotoru, Wenecyi, Triestu** w połączeniu z wycieczkami w okolice. Ceny podróży morskiej wraz z utrzymaniem poczawszy od 400 K. Wycieczki osobno. **Zgłoszenia, programy i wyjaśnienia w Austryackim Lloydzie,** Tryest, 3318 8 10

w generalnej agencyi Austryackiego Lloydu w Wiedniu, I., Kärntnerring 6 i we wszystkich biurach podróży.

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową fabrykę chemiczno-kosmetyczną

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25 i w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K 1·20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełka po K 1·40, większe po K 2·40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy. Cena K 1·20.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **kremem roślinnym.** Słoik K 1·60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 h do 6 K.

Antillenttilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. Cena 4 K.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 K.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie porostu włosów pobudza. Cały flakon 6 K, pół flakonu K 3·20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 K.

Orientalina (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 2 K, 2840 43 0

Esencya miętowa do płukania ust oprócz przyjemnego, orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. Flakon 1 K.

Proszek roślinno alkaliczny do czyszczenia zębów usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 60 h i K 1·20.

Woda lwowska posiada przyjemny, delikatny i długotrwały zapach. Cena flakonu mniejszego K 1·60, większego 3 K.

Nigretina. Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny. Cena 2 K.

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.
Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

IHNATOWICZA

Perfumy pierwszorzędnej jakości, flakoniki od 50 h do 5 K.

Mydła toaletowe i lecznicze w różnych cenach.

Wody kolońskie podwójnie destyl., flak. od 30 h do 10 k.

Inteligentna rodzina

przyjmie dwóch uczniów na mieszkanie. Opieka rodzicielska zapewniona. Wiadomość: ulica Wolska l. 3, I p. 3442 4 6

Krakowskie

Towarz. Zaliczkowe urzędników

Grodzka 52, gmach sądowy.

udziela pożyczek na skrypta i weksle na 6 i 6½%, tudzież przyjmuje wkładki na oszczędność na 4½% opłacając podatek rentowy z własnych funduszów. 2889 8 12

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe: 24 32 0

Petersburg, Woznieslenskij Prospekt 3.

Koncesyonowany Zakład

Sprzedaży i Kupna

H. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ulica Szewska L. 10, I piętro (dom Wgo Okonia). 3099 6 0

Poleca: Kompletne urządzenia Salonów, Sypialń, Jadalń stylowych, Serwis porcel. saskiej skład. się z 134 szt., Kantorek i Sekretarki, Dywany perskie i zwycz., Pianino, Fortepian, Biura, Obrazy (Matejki i Kossaka), Biblioteki i Stół dębowy na 30 osób, Biżuteryę, Srebro, Kandelabry, Lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Świecznik wenecki na 24 świec.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Obwieszczenie!

Kurs pryw. nauki buchalteryi pojedynczej i podwójnej rozpoczyna się z dniem 27 b. m. przy ul. Długiej 17, II p. w języku polskim i niemieckim.

Gruntowna, nadzwyczaj praktyczna i dokładna nauka książkowości pojedynczej i podwójnej, rachunkach i korespondencyi kupieckiej i teoryi bankowej, stenografii i dobra

nauka pisania na maszynach!

Kurs trwa około 8 miesięcy po 2 i 3 godziny dziennie.

Znakomita **gruntowna** nauka języka **niemieckiego** według metody pruskiej.

Honoraryum niskie! Prospekty za darmo!

O wczesne zgłoszenia prosi

3319 7 8 **Polski inst. handlowy.**

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych przyjmuje na mieszkanie z całem utrzymaniem wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku. Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku, konwersacya niemiecka i francuska. Kraków, ul. Łobzowska l. 8, I p., drzwi na lewo. 3490 4 8

Osobliwości w fortepianach

c. i k. patent, jedyny wyrób w Europie, najkrótsze w świecie fortepiany dzwoneczkowe, tak mocne, jak długie fortepiany, tylko 145 centymetrów długości, podwójne dno resonansowe. Fortepiany krótkie i pianina nowego systemu. C. i k. nadw. fabrykant fortepianów i dostawca szamb. Karol Hofmann, odznaczony 80 pierwszemi nagrodami w kraju i za granicą. Wiedeń, IV., Heumühlgasse 4. 3378 4 9

Oryginalna DUPUY'A

Zaprawa nasienna

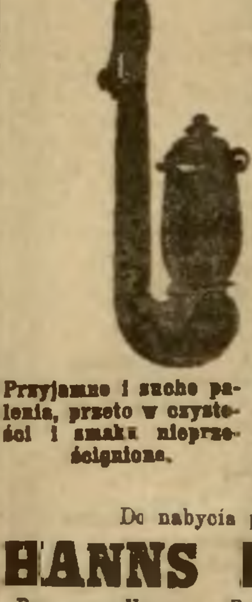
przeciwko śnieci (rdzy w zbożu) w paczkach po 50 hal. za 2½ hektolitra zboża, 3092 7 0

w paczkach po 26 hal. na 1¼ hektolitra zboża — do nabycia u firmy

Dom rolniczo-produkcyjny

Ernesta BAHLSENA

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 23.



Fajki

z drzewa Bruyèra,

przedni fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyèra.

Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyèra, cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i trestką z jedwabiu, około 21 cm. długa K 1·50. Takasama fajka, jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyèra K 1·60. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleść można w mym katalogu, który rozsyła się darmo i opłatnie

Przyjemne i suche palenie, przeto w czystości i smaku nieprześcignione.

Do nabycia przez firmę

HANNS KONRAD

Dom rozsyłkowy w Brüx Nr 306 (Czechy).

Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato ilustr. polsk. katalogu z przeszło 1000 odbitk. darmo i opłatnie. 3407 3 5

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i wielki wyrób obuwia na sposób amerykański

przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą według najnowszego fasonu. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, po cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewnia, że będzie jej staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, która ją swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom kreśli się za firmę

Walenty Korta.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Redaktor [illegible]